

Dziennik Bałtycki



Poniedziałek
17.02.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 39 (24 400) // Rok 80
Cena 5,10 zł (w tym 8% VAT)

Stracone dwa lata
w sprawie rozbudowy
„krajówki. Burmistrz
to nie RDOŚ
str. 3



Unikat z Wyspy
Sobieszewskiej.
Znalezisko z okresu
II wojny światowej
str. 4

Wielka księga gości
zamku w Malborku.
Ryszard Rząd
„przejrzał” 700 lat
str. 12



PIŁKA NOŻNA BIAŁO-ZIELONI ZAGRAJĄ DZIŚ Z ZAGŁĘBIEM LUBIN

Lechia kpi z zasad, ale ma podany tlen

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk zagra dziś mecz ligowy z Zagłębiem w Lubinie. Nie zrealizowała w terminie płatności transferowej do Ruchu Chorzów za Tomasza Wójtowicza, ale z ratunkiem przyszła Ekstraklasa SA.

Lechia realizowała zaległe płatności wymagane do odzyskania licencji, ale kiedy została przyciśnięta do muru. Do 10 lutego miała zapłacić Ruchowi około 800 tysięcy złotych, jednak nie dotrzymała terminu. To skutkowało automatycznym zawieszeniem licencji. Brakuje pieniędzy na spłatę zaległych faktur wobec SKM, więc nie było pociągów dla kibiców po meczu z Lechem.

Lechia kpi z przepisów i z własnych zobowiązań, a dostaje tlen z Ekstraklasą SA, która powinna tych zasad przestrzegać. Powiązań jednak jest zbyt dużo. Walkower sprawiłby, że spółka musiałaby zapłacić 1,5 miliona złotych kary Canal+, byłyby też konsekwencje ze strony sponsorów ligi. W efekcie straciłyby na tym finansowo wszystkie kluby z Ekstraklasą. Lechia zatem czekała, a Ekstraklasa SA szukała gorączkowo rozwiązania problemu w ramach szeroko rozumianej integracji rozgrywek ligowych.

Finał był taki, że pieniądze Ruchowi przelała Ekstraklasa SA z puli, która będzie należna Lechii po zakończeniu sezonu za wynik sportowy w sezonie 2024/25. Wówczas te pieniądze zostaną po prostu klubowi z Gdań-

ska odjęte. Licencja została odwieziona, ale już trzeba płacić piłkarzom pensję, a do połowy kwietnia ponad 700 tysięcy złotych kolejnej raty za Wójtowicza. Skąd prezes Urfer wyczerpuje pieniądze? Z pewnością będzie chciał przeciągać do wypłaty kolejnej transzy przez Ekstraklasę SA. Rozwiązaniem mogłaby być sprzedaż klubu inwestorowi, który ma pieniądze i wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Pojawiła się na horyzoncie grupa inwestycyjna z USA i Wielkiej Brytanii, a na jej czele ma stać Kinga Strogoff mająca polskie korzenie i dobre relacje z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Pytanie, czy faktycznie ten właściciel byłby w stanie zmienić sytuację finansową Lechii. ©

Czytaj str. 14

KRAJ

Przyszłość Ukrainy i UE dzieli kandydatów w Polsce. Popierany przez PiS Karol Nawrocki ocenił, że bezpieczeństwo Polski „to co najmniej 300-tysięczna armia” **str. 8**

Z Monachium do Paryża. Europa musi się naradzić

Wystąpienie amerykańskiego wiceprezydenta wprowało w konsternację europejskie elity polityczne, które usłyszały, że „największym zagrożeniem dla Europy nie jest Rosja” **str. 9**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa
z Tobiasem Bundem,
dyr. konferencji
w Monachium **str. 2**



Prezes Paolo Urfer (z prawej) nic sobie nie robi z zobowiązań finansowych

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Chińska sztuczna inteligencja szturmuje glob ● Polskie huty walczą o świat ● Orlen przeprowadzi emisję obligacji na rynku amerykańskim

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa zgłoszenia pod adresem: **andrzej.kowalski@polskapress.pl**

Andrzej Kowalski



POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

1°C
-4°C



Wiatr zach.
20 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenia

Wtorek

2°C
-3°C



Wiatr zach.
17 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenia

Polska powiększa terytorium

Piotr Niemkiewicz
Pomorze

Pomorze ma nową atrakcję turystyczną i to niedaleko Gdańska. To cypel w Mikoszewie, który powstał przy ujściu Wisły, w rezerwacie przyrody Mewia Łacha.

Ta nowość nie jest jeszcze tak okazała, jak Półwysep Hel czy cytel w Rewie, ale jeśli sztormy pozwolą to nabierze rozmiarów!

Polska się powiększa i to w bardzo atrakcyjny sposób. To żadna przesada, bo w okolicach Mikoszewa pojawił się spory kawałek lądu, który powstał u ujścia Wisły.

Jest nowy i już budzi spore zainteresowanie wśród zimowych gości, którzy w gminie Stegna otrzymali od natury kolejną atrakcję turystyczną.

Mikoszewo może cieszyć się z nowego magnesu dla turystów, którzy w tym nowym miejscu na turystycznej mapie Polski. I trudno im się dziwić, bo wybiegająca w Zatokę Gdańską łacha piasku, choć jeszcze nie ma imponujących



Cypel w Mikoszewie - czy będzie się powiększał?

rozmiarów, to już wygląda ciekawie.

Wciąż jej daleko do atrakcyjnego Półwyspu Helu - czyli samym czubkiem słynnej kosa nad Morzem Bałtyckim. Mikoszewski twór na wodzie nie jest też tak sławny, jak szperk, czyli cytel w Rewie pod Gdynią, który rozdziela wody Zatoki Puckiej i Zatoki Gdańskiej. To miejsce świetnie znają uczestnicy marszu Śledzia, którzy w tym miejscu kończą swoją wyprawę przez Pucyfik.

Ale ta sława wciąż przed cyplem w Mikoszewie, który z dnia na dzień zyskuje na popularności. ©©

Olga Doleśniak-Harczuk
Rozmowa

Zdaniem prof. Tobiasza Bundego, dyrektora Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium (MSC), „Europejczycy powinni wykorzystać spotkanie w Monachium, by uświadomić amerykańskim partnerom nasze obawy”.

W piątek Monachium po raz 61 stało się areną międzynarodowej debaty o bezpieczeństwie i polityce obronnej. Jak co roku, wydarzeniu towarzyszy raport porządkujący najważniejsze trendy w obszarze globalnych kryzysów i wyzwań. Jaki jest leitmotyw tegorocznego raportu?

Prof. dr Tobiasz Bunde: W tym roku koncentrujemy się na pojęciu wielobiegunowości, pokazujemy, że z jednej strony coraz więcej państw świata ma ambicje mocarstwowe i chce wpływać na globalną politykę, z drugiej zaś zdajemy sobie sprawę, jak często te bardzo różne od siebie wizje się rozjeżdżają. Widać to zresztą na poziomie naszych własnych, coraz bardziej spolarizowanych społeczeństw. Oczywiście kluczową kwestią w raporcie jest przyszła rola Stanów Zjednoczonych i w tym punkcie niestety doszliśmy do wniosku, że porządek światowy, którego gwarantem były Stany Zjednoczone, jest coraz częściej podważany. Mówimy tu o szczególnej roli USA również jako gwaranta bezpieczeństwa Europy. W raporcie uwzględniliśmy więc możliwe zmiany wynikające z nowej sytuacji politycznej w Stanach Zjednoczonych, ale i przyjrzyliśmy się poszczególnym elementom wielobiegunowego porządku, w którym wyróżniliśmy oddzielnymi rozdziałami Europę, Brazylię, Chiny,

Indie, Japonię, Rosję Stany Zjednoczone i Republikę Środkowej Afryki.

„Zwycięstwo Trumpa w wyborach prezydenckich pogrzebało ten szczególny konsensus w polityce zagranicznej, który towarzyszył USA od zakończenia zimnej wojny i w myśl którego interesom amerykańskim najlepiej służy strategia liberalnego internacjonalizmu”. Tyle teoria z raportu MSC. A w praktyce ostatnie dni przyniosły mocne wystąpienie amerykańskiego sekretarza obrony i rozmowę telefoniczną prezydenta USA z Władimirem Putinem. Czy Amerykanie położą na monachijskim stole zarys planu pokojowego dla Ukrainy?

To najlepiej wiedzą sami Amerykanie, ale oczywiście uważnie śledzimy doniesienia z ostatnich dwóch dni i część z nich nas bardzo niepokoi. Dotyczy to zarówno wypowiedzi nowego sekretarza obrony USA Pete'a Hegsetha, jak i wpisów Donalda Trumpa w mediach społecznościowych. Obserwując te wydarzenia trudno uciec od wniosku, że dokonuje się pewien odwrót od dotychczasowej polityki amerykańskiej. Rezygnacja z kluczowych dla Kijowa pozycji, takich jak kwestia członkostwa Ukrainy w NATO, wykluczenie możliwości rozmieszczenia amerykańskich wojsk na Ukrainie w ramach sił pokojowych, czy odstąpienie od odzyskania ukraińskich terytoriów (zajętych przez Rosję - PAP) - to wszystko brzmi niepokojąco. Widać bowiem, że kwestie, które nawet nie są przedmiotem żadnych negocjacji, zostały poddane przed ewentualnymi rozmowami pokojowymi. Te informacje powinny budzić niepokój nie tylko Ukrainy, ale całej Europy. Mamy nadzieję, że wszyscy Europejczycy bio-



Tobiasz Bunde: wiele mówimy o tym, że Niemcy są zagrożone w kryzysie, ale przecież Niemcy mają w dalszym ciągu ogromne gospodarcze zasoby i silne podstawy, by zrobić dla obronności dużo więcej. Zresztą nie ma innej alternatywy.

rację udział w MSC wykorzystają tę okazję, by wpływać na swoich amerykańskich partnerów. Pozostaje więc mieć nadzieję, że Amerykanie będą słuchać i rozumieć nasz punkt widzenia. Istnieją obawy, że w najbliższych latach będziemy musieli się zahartować i postawić na znaczne wzmocnienie obrony. Polska w ostatnich latach zainwestowała sporo w swoje zdolności obronne, mój kraj - czyli Niemcy, niestety mają jeszcze dużo do nadrobienia,

W Berlinie na wspólnej konferencji prasowej z udziałem pana i przewodniczącego MSC Christopa Heusgena porównano dzisiejszą sytuację na świecie z tą z początków MSC, czyli z latami 60., kiedy wzniesiono mur berliński, a świat wstrzymał oddech z powodu kryzysu kubańskiego...

Faktycznie, znajdujemy się w sytuacji, w której jeden konflikt goni drugi, kryzysy się na siebie nakładają, co powinno nam, Europejczykom dać do myślenia i jeszcze bardziej nas do siebie

zbliżyć jako sojuszników. Jednocześnie musimy przekonać Amerykanów o wartości, jaką stanowi NATO i próbować samodzielnie stanąć w sensie obrony na nogi jako państwa europejskie. To powinno działać na zasadzie: „nie obroni się Polski bez Niemiec i nie obroni się Niemiec bez Polski”. Musimy mieć ścisłe i dobre relacje, działać wspólnotowo. Oczywiście dotyczy to również naszych pozostałych europejskich sąsiadów, ale mam wrażenie, że to właśnie od Polski i od Niemiec w dużym stopniu będzie zależeć, jak poradzimy sobie z nadchodzącymi kryzysami.

Gdyby Stany Zjednoczone faktycznie znacznie ograniczyły swoje zobowiązania wobec Europy, to architektura bezpieczeństwa na kontynencie uległaby przeorientowaniu. Wspomniał pan o Polsce i o Niemczech, ale przecież Niemcy są w permanentnym kryzysie i za dziesięć dni wybiorą rząd w przedterminowych wyborach. Takie problemy wewnętrzne polityczne nie sprzyjają myśleniu wspólnotowemu. Tworzenie nowej koalicji rządowej może potrwać do wiosny. W tym czasie trudno będzie podjąć jakieś strategiczne decyzje...

Wiele zależy od tego, jaki będzie ten przyszły rząd. Jak na razie obserwujemy w Niemczech debatę na różne tematy, ale kwestie przyszłej obrony zeszły na dalszy plan. Życzyłbym sobie, by kandydaci na kanclerza poświęcili więcej uwagi tym tematom. Jeżeli kandydat Zielonych proponuje, by Niemcy na obronę wydawali w przyszłości już nie 2 proc. PKB, ale 3,5 proc., to to jest ogromna zmiana w programie partii. Jestem jednak pewien, że po wyborach zobaczymy zmiany, bo one są nieuniknione. (PAP)

Stracone dwa lata ws. rozbudowy „krajówki”. Burmistrz to nie RDOS

Radosław Konczyński
Malbork

Spór między GDDKiA a miastem Malbork w sprawie rozbudowy „22” najwyraźniej zakończony. Po 2-letnim postępowaniu SKO przyznało rację zarządcy trasy.

W całym województwie pomorskim od kilku lat trwa przebudowa drogi krajowej nr 22 w celu dostosowania nośności do 11 ton na oś pojazdu. Ale powstają nie tylko nowe jezdnie, bo też chodniki, ścieżki rowerowe, oświetlenie, przebudowywane są skrzyżowania. Wystarczy pojechać z Malborka w kierunku Tczewa czy Starego Pola, by zobaczyć, jak zmienia się infrastruktura drogowa. Tymczasem w Malborku jest fragment „krajówki”, który wygląda tak, jak go budowano w latach 80. ubiegłego wieku. Zwłaszcza al. Wojska Polskiego jest uznawana za drogowy skansen. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ma w planie rozbudowę 3,6-kilometrowego odcinka (od skrzyżowania z ul. Mickiewicza do granicy miasta w stronę Królewa).

Można zaryzykować twierdzenie, że inwestycja już by trwała, gdyby nie sprawa, która dwa lata była prowadzona w Samorządowym Kolegium Odwoławczym w Gdańsku. Inwestorem jest GDDKiA - musi przejść skomplikowaną procedurę, uzyskać różnego rodzaju pozwolenia i decyzje, a jedną z nich była decyzja środowiskowa wydana przez burmistrza Malborka 2 lutego 2023 roku. Zarządca drogi uznał wtedy niektóre zawarte w niej warunki za niewykonalne i skorzystał z prawa odwołania do SKO. Kolegium w ubiegłym tygodniu rozstrzygnęło spór, wydając „decy-

zję ostateczną”, jak czytamy w zawiadomieniu na stronie internetowej tej instytucji. Co to oznacza?

- Decyzją z 10 lutego SKO uchyliło decyzję burmistrza w części obejmującej niektóre ze środowiskowych warunków realizacji inwestycji i w tym zakresie dokonało ich zmiany zgodnie ze stanowiskiem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku zawartym w postanowieniu z 9 listopada 2022 r. Powyższe rozstrzygnięcie oznacza w istocie, że kolegium przyznało rację odwołującemu się inwestorowi - GDDKiA, gdy kwestionował te spośród wyznaczonych przez burmistrza warunków realizacji przedsięwzięcia, które wykraczają poza treść uzgodnienia RDOS lub sformułowane zostały w sposób odmienny, niż to określił RDOS, uzgadniając warunki realizacji przedsięwzięcia, m.in. w zakresie sposobów ochrony przed hałasem, nasadzeń zastępczych, monitoringu wibracji, konieczności dokonania ponownej oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko - wyjaśnia nam Mikołaj Pułło, prezes SKO w Gdańsku.

Przygotowanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach inwestycji na drodze krajowej nr 22 zajęło służbom burmistrza 2 lata, 11 miesięcy i 3 dni, podczas których ustalano i konsultowano warunki, jakie będzie musiał spełnić inwestor w odniesieniu do planowanego przedsięwzięcia. Władze miasta zawarły w niej swoje zapisy dotyczące m.in. obostrzeń w zakresie ekranów akustycznych, rodzaju nawierzchni, wycinki drzew, zmieniając ustalenia RDOS. Tym samym - według Samorządowego Kolegium Odwoławczego - przekroczyły swoje uprawnienia.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

W ramach inwestycji odbędzie się m.in. remont wiaduktu kolejowego

Przypomnijmy najważniejsze punkty sporne. Przede wszystkim ekrany dźwiękochłonne, kwestionowane przez lokalne władze całkowicie, a potem obojętne obostrzeniami. Będzie jednak tak, jak chce GDDKiA, a dokładnie RDOS, która zmniejszyła liczbę barier z 21 proponowanych przez inwestora do 13. Zrezygnowano też z ekranów wyższych niż 7 metrów, aby nie stały się dominantą w krajobrazie miasta. RDOS zaleciła też dokładnie, że bariery mają być mieszane - z dolną częścią pochłaniającą o wysokości ok. 1,5 m (np. zielony trocino-betonowy lub aluminiowy), a góra przezroczysta (zabezpieczona przed zderzeniami ptaków).

Inwestor będzie mógł kontynuować realizację przedsięwzięcia, m.in. występując o zezwolenia na realizację inwestycji drogowej

Drogowcy zaskarżyli też punkt dotyczący cichej nawierzchni, bo m.in. w jednym miejscu jest mowa o tłumieniu hałasu o 3 dB, a w innym nawet o ok. 10 dB.

- W przypadku tej drugiej wartości są niewykonalne z uwagi na brak nawierzchni o tak wysokim poziomie redukcji hałasu, użytkowanej w rzeczywistych warunkach drogowych oraz przy sposobach zimowego utrzymania drogi - wyjaśnia nam w lutym 2022 roku GDDKiA.

Wreszcie drzewa. Przebudowa ok. 3,6-kilometrowego odcinka będzie oznaczała wycinkę 241 drzew oraz wielu krzewów. Inwestor od początku planował wykonanie nasadzeń zastępczych w stosunku 1:1, ale w Malborku w granicach inwestycji posadzi... jedynie 50 drzew, a pozostałe 191 wzdłuż drogi krajowej nr 22 na terenie województwa pomorskiego. To również „przyklepała” RDOS, ale burmistrz w decyzji środowiskowej doma-

Cieszymy się, że SKO zakończyło tę procedurę biurokratyczną. Daj Boże, żeby w 2026 roku rozpoczęła się rozbudowa

gał się nasadzenia drzew w proporcji 1:7 (za 1 usunięte 7 posadzonych) lub 1:5, w zależności od wysokości i grubości.

SKO w swojej decyzji nie pozostawia złudzeń, że to RDOS jest „organem administracji wyspecjalizowanym w sprawach zarządzania zasobami środowiska”, a nie burmistrz.

- Wydane rozstrzygnięcie oznacza, że inwestor będzie mógł kontynuować realizację przedsięwzięcia, m.in. występując o zezwolenia na realizację inwestycji drogowej na warunkach określonych w zmienionej przez kolegium decyzji - tłumaczy nam dr Mikołaj Pułło.

Dwa lata minęły bezpowrotnie, a władzom pozostaje robić

dobrą minę, bo strony są właściwie w tym samym punkcie, co w lutym 2023 r. - Cieszymy się, że SKO zakończyło tę procedurę biurokratyczną. Mamy dokument na stole. Jest to powód dla naszych kolejnych spotkań z GDDKiA, żeby omówić szczegóły realizacyjne. Generalnie można założyć tak, że SKO podzieliło opinię GDDKiA, że przepisy realizacyjne tej kategorii drogi wymagają tego rodzaju zabezpieczeń (jak opisane w stanowisku RDOS - dop. red.). Ale w trakcie realizacji wyjdą na przykład uzgodnienia z konserwatorem zabytków, do których się nie odniesiono. Decyzja ostateczna oznacza, że teraz przysługuje nam prawo odwołania się do sądu administracyjnego, ale nie zamierzamy tego robić. Daj Boże, żeby w 2026 roku rozpoczęła się rozbudowa drogi - mówi nam Jan Tadeusz Wilk, wiceburmistrz Malborka.

Władze miasta są trochę między młotem a kowadłem. Młotem są przeciwnicy ekranów, a kowadłem np. mieszkańcy, którzy domagają się poprawy bezpieczeństwa na przejściu dla pieszych na skrzyżowaniu w dzielnicy Piaski. Co jakiś czas dochodzi tam do potrażeń, a GDDKiA za każdym razem tłumaczy, że z wszelkimi zmianami wstrzymuje się do rozpoczęcia rozbudowy. Dalszego przedłużania malborczycy mogliby nie darować włodarzom.

Gdański oddział GDDKiA będzie mógł nam skomentować sprawę, gdy - jak usłyszeliśmy - wejdzie w posiadanie decyzji SKO. Na pewno dokończenia wymaga obszerna dokumentacja projektowa, a potem inwestor będzie musiał uzyskać niezbędne pozwolenia. Po otrzymaniu ZRID-u będzie można ogłosić przetarg.

KRÓTKO

PRUSZCZ GDAŃSKI

Stracili dach nad głową w pożarze, potrzebują pomocy

W pożarze budynku w Juszkuwie przy ul. Sportowej, w którym mieściło się pięć mieszkań, dach nad głową straciło 10 osób, w tym trójka dzieci. Pierwszej pomocy udzieliła gmina Pruszcz Gdański.

- 10 osobom, które straciły dach na głowę, zapewniłmy wczoraj miejsce w świetlicy

wiejskiej, posiłek, zrobiliśmy niezbędne zakupy, bo tam są też dzieci i było np. potrzebne mleko - mówi Weronika Chmielowiec, wójt Gminy Pruszcz Gdański. - To osoby pochodzenia ukraińskiego, które wynajmowały mieszkania w budynku. Pracują na terenie naszej gminy. (DS)

GDAŃSK

Za tydzień Międzynarodowy Dzień Przewodnika Turystycznego

23 lutego środowisko przewodnickie obchodzić będzie Międzynarodowy Dzień Przewodnika Turystycznego. W trakcie swojego święta przewodnicy PTTK oprowadzą nieodpłatnie po wybranych obiektach muzealnych lub sakralnych.

Bezpłatne jest oprowadzanie, bilet wstępu do tych obiektów trzeba jednak kupić. Naprawdę jest z czego wybierać.

W programie m.in. spacer tematyczny, (w razie niekorzystnych warunków atmosferycznych organizator zastrzega sobie prawo do odwołania zwiedzania), wycieczki meleksem (godz. 10, ul. Długa 45) oraz drezyną. Rzeźby drezyną, oprowadza nia po świątyniach, wizyty w muzeach, a także po... Sali Niebo Polskie w Urzędzie Marszałkowskim. (AS)

WEJHEROWO

Chciał uciec policji na hulajnodze, potem schował się w łazience

Policja zatrzymała 42-latkę, który poszukiwany był na podstawie sądowego nakazu. Kiedy funkcjonariusze zauważyli mężczyznę, ten zaczął uciekać na hulajnodze elektrycznej. Próba ucieczki okazała się nieudana, a sprawca spędzi 2,5 roku w więzieniu.

Najpierw mundurowi postanowili śledzić mężczyznę z dyskrecją, ale szybko tracili go z oczu, ponieważ poruszał

się między budynkami i wjeżdżał w mniejsze uliczki.

- Kluczowym momentem okazało się zauważenie przez kryminalnych porzuconej hulajnogi przed wejściem do piwnicy domu jednorodzinnego. Funkcjonariusze weszli do budynku i znaleźli mężczyznę ukrywającego się w kabinie prysznicowej - informuje wejherowska policja w komunikacie. (AK)

Unikat z Wyspy Sobieszewskiej

Danuta Strzelecka
Pruszcz Gdański

**Poszukiwacze z Pruszczań-
skiego Stowarzyszenia Histo-
ryczno-Poszukiwawczego
„Faktoria” natrafili na wyjąt-
kowe znalezisko - burłę Opla
Blitza z czasów II wojny z ory-
ginalnym napisem.**

Wyspa Sobieszewska jest eksplorowana przez poszukiwaczy od niemal pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej. To właśnie tu w ostatnich miesiącach wojny koczowali i Niemcy żołnierze, i mieszkańcy Prus Wschodnich, którzy byli ewakuowani drogą morską. Od lat 50. ub. wieku wyspa budziła zainteresowanie poszukiwaczy, którzy do dziś przeszukują te tereny, choć wydaje się, że większość rzeczy została już wydobyta i rzadko można trafić na coś, co okazuje się unikatem.

W ostatni piątek na takie unikatowe znalezisko natrafili członkowie Pruszczańskiego Stowarzyszenia Historyczno-Poszukiwawczego „Faktoria”. To 3-metrowa, drewniana burta wojskowego samochodu Opla Blitza 1,5T, na której wid-



Poszukiwacze ze Stowarzyszenia „Faktoria” z unikatowym znaleziskiem

nie napis propagandowy „OHNE KAMPF KEIN SIEG”. Co w tłumaczeniu oznacza: Bez walki nie ma zwycięstwa.

- Szybki wypad do lasu troszkę nam się przedłużył - mówi Adam Brzozowski, prezes Pruszczańskiego Stowarzyszenia Historyczno-Poszukiwawczego „Faktoria”. - Kopiący z nami Maciek Vel Tesorak namierzył, jak to nazwał „długi sygnał”. Po wkopie son-

dażowym okazało się, że w ziemi jest „jakaś ramka wypełniona deskami”. Po poszerzeniu wykopu zorientowaliśmy się, że deski posiadają dobrze zachowane malowanie kamuflażu, typowe dla pojazdów niemieckich z końcówki wojny, na których przy pomocy pędzla ktoś umieścił napis. Od razu skontaktowaliśmy się z panem Maciejem z firmy Dektek Usługi archeologiczne,

który podjął się wydobycia i zabezpieczenia znaleziska interwencyjnie. Jednocześnie o znalezisku poinformowaliśmy Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, do którego finalnie w piątek przedmiot trafił.

Jak mówią członkowie stowarzyszenia, znalezisko jest unikatowe z kilku względów.

- Po pierwsze jest zachowane w dobrym stanie, co biorąc

pod uwagę, że jest to drewno i przeleżało 80 lat w piachu, blisko morza, powinno już go nie być - mówi Maciej Majewski „Tesorak”. - Po drugie, jest na nim zachowane malowanie kamuflażu, typowe dla drugiej połowy II wojny światowej i oryginalny napis propagandowy. Po trzecie, 3-metrowa burta pochodzi z wczesnego modelu, którego produkcja zakończyła się w 1942 roku i było ich wyprodukowanych tylko kilka tysięcy. Burta ta, wnioskując po jej ułożeniu w ziemi, była ścianą ziemianki. Dzięki temu też przetrwała w dobrym stanie, bo od góry zabezpieczała ją kątownik i woda spływała gdzieś bokiem. Drewno było impregnowane i na to jeszcze była nałożona farba, na której wymalowano hasło. Ziemianek na wyspie pod koniec wojny było sporo, mieszkali w niej i żołnierze niemieccy i ludność, która czekała na ewakuację. Prawdopodobnie ten pojazd został rozebrany i poszczególne części wykorzystane, bo dziś znaleźliśmy chłodnicę od niego, którą ktoś wcześniej już wykopał, a która prawdopodobnie służyła jako utwardzenie podłogi ziemianki.

Na tę chwilę stan burty jest dobry, ale ponieważ została wyjęta na powierzchnię, czyli ma dostęp do tlenu, wymaga pilnej konserwacji.

- Z tego, co wiemy, w tym tygodniu ma zapadnąć decyzja, kto przeprowadzi konserwację - mówi prezes stowarzyszenia „Faktoria”. - Zainteresowanie znaleziskiem jest duże. Po konserwacji powinno się znaleźć w muzeum. Liczymy, że będzie to Muzeum II Wojny Światowej, bo eksponatów mają dużo, ale nie tego typu. Dla nas to niesamowite znalezisko. Jest to tak samo cenne, jak złoty pierścień z czerwonym jaspisem z czasów rzymskich datowany przez archeologów na I-II wiek, znaleziony przez członków naszego stowarzyszenia w gminie Pruszcz Gdański w polu po ziemniakach. Wiemy, że pierścień znajdzie się na wystawie stałej Muzeum Archeologicznego - i złota blaszka z końca XIX wieku z grawerem w języku niemieckim „Wyścig stulecia Carlshorst 17 czerwca 1897”, znaleziona na terenie dawnego obozu karnego SS w Gdańsku Maćkowy. Dla nas drewniana burta, jest znaleziskiem tej samej rangi.

Rybacy i armatorzy kutrów wędkarskich mogą sięgnąć po rekompensaty

Robert Gębuś
Łeba

Ruszył system wypłat rekompensat dla rybaków, którzy łowią na obszarach budowanej farmy wiatrowej Baltic Power. Wnioski w pierwszej turze można składać do końca lutego.

Rybacy, którzy z powodu budowy morskiej farmy wiatrowej Baltic Power musieli ograniczyć swoje połowy mogą sięgnąć po rekompensaty. U uruchomił je Baltic Power, który wypłaca środki z własnej puli

do czasu wprowadzenia ministerialnych regulacji w tym zakresie. Wysokość przyznanego wsparcia zależy od rozmiaru jednostki rybackiej.

Dodatkowo Baltic Power przewidział jednorazowe rekompensaty dla armatorów rekreacyjnych jednostek wędkarskich. Wysokość rekompensat wyniesie od 15 200 do 48 700 zł rocznie lub jednorazowo dla właścicieli statków turystycznych.

Rekompensaty przysługują armatorom, których statki operowały w latach 2018-2023 na obszarach rybackich ozna-

czonych jako N7, N8, O7, O8 oraz O6 na terenie planowanej farmy oraz towarzyszącej jej infrastruktury.

Pierwsze wypłaty rekompensat ruszyły już w ubiegłym roku. -W oczekiwaniu na docelowe ministerialne regulacje dotyczące współpracy sektora offshore wind z rybołówstwem, uruchomiliśmy własny Przejściowy System Rekompensat dla rybaków. Równolegle kontynuujemy nasze zaangażowanie w wypracowanie finalnego rozwiązania dla całej branży offshore wind na polskich wodach Bałtyku - informuje na portalu „Baltic Power” Jarosław Broda, członek zarządu Baltic Power.

Rekompensaty są wypłacane zgodnie z kolejnością wpływu poprawnie wypełnionych wniosków. Można składać je w punktach informacyjnych w Łebie, Uście i Władysławowie oraz online, w zakładce „dla rybaków” na stronie balticpower.pl.

Nabór wniosków odbywa się w dwóch turach: listopad 2024 - luty 2025 oraz czerwiec - sierpień 2025. Pierwsza transza rekompensat obejmuje okres wypłat za listopad-grudzień 2024 oraz cały 2025 rok.



Baltic Power uruchomił system rekompensat dla rybaków i armatorów kutrów wędkarstwa rekreacyjnego

Areszt tymczasowy dla podejrzanego o podpalenie kobiety w Malborku

Radosław Konczyński
Malbork

39-letni mężczyzna, który w Malborku podpalił 45-letnią bezdomną kobietę, decyzyjną został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

O dramatycznej sytuacji, która rozegrała się w środku nocy w piątek 14 lutego w Malborku, przypomina niewielkie pogorzelisko pod schodami budynku znajdującego się przy pasażu od al. Rodła w kierunku pl. Jagiellończyka. To miejsce na schronienie przed mrozem wybrała grupka bezdomnych. Około godz. 3 dwoje z nich zostało podpalonych. Bardzo dotkliwie ucierpiała 45-letnia kobieta, która walczy o życie w szpitalu z powodu oparzeń 40 procent powierzchni ciała.

W tym czasie, gdy trwała akcja ratunkowa, policjanci z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Malborku zatrzymali 39-letniego mężczyznę. W momencie zatrzymania był pijany, miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Po wytrzeźwieniu został przesłuchany i usłyszał zarzuty związane ze spowodowaniem obra-



Napastnik podpalił dwie osoby chroniące się przed zimnem pod tymi schodami

żeń ciała 45-latki, które mogą skutkować trwałym kalectwem, a nawet śmiercią.

Jak wyjaśnia nam prok. Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, w sobotę 15 lutego w Sądzie Rejonowym w Malborku odbyło się posiedzenie aresztowe. Sędzia zastosował tymczasowe aresztowanie na 3 miesiące. Malborska policja zaraz po zdarzeniu informowała, że 39-latek najprawdopodobniej znał pokrzywdzonych. Prokuratura potwierdza te ustalenia.

Podpalenie kobiety zszokowało mieszkańców Malborka.

Pojawiły się m.in. opinie, że do makabrycznej sytuacji by nie doszło, gdyby osoby bezdomne zamieszkały na zimę w schroniskach. Przypomnijmy, że i policja, i Straż Miejska wielokrotnie wyjaśniły, że nikogo nie można zmusić do umieszczenia w placówce. To musi być indywidualna decyzja. W okresie zimowym funkcjonariusze podczas codziennych służb sprawdzają miejsca, gdzie mogą przebywać bezdomni. Proszą też o wykonanie połączenia pod nr alarmowy 112, jeżeli zauważymy człowieka narażonego na wychłodzenie i śmierć.

Czy władze Gdyni zaliczyły „twarde zderzenie z rzeczywistością rządzenia”?

Łukasz Kamasz
Gdynia

Wykryta nocą z 11 na 12 lutego wielka awaria sieci ciepłowniczej w Gdyni stanowiła pierwszą poważną lekcję zarządzania miastem dla uformowanej pod koniec listopada ubiegłego roku koalicji Gdynińskiego Dialogu z Koalicją Obywatelską, Ruchami Miejskimi i Lewicą. Tuż po jej zakończeniu zmian w Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej domagają się radni opozycji.

W początkowych godzinach awarii ciepła nie było w 8 z 21 dzielnic Gdyni. Zimne kaloryfery i brak ciepłej wody powitały mieszkańców Chwarzna-Wiczlina, Dąbrowy, Wielkiego Kacka, Małego Kacka, Pustek Cisowskich-Demptowa, Karwin, Witomina oraz Pogórza. Powierzchniowo to ponad połowa miasta, w tych dzielnicach mieszka nawet 90 tysięcy osób. Jak trzydniowy kryzys w mieście oceniają radni opozycji? Radni Prawa i Sprawiedliwości domagają się pilnych zmian w gdyńskiej spółce ciepłowniczej.

Podziękowania dla tych co na pierwszej linii

- Mamy nadzieję, że zmiany obejmą sam zarząd spółki - mówi Marek Dudziński, gdyń-



FOT. MAGDALENA STARNAWSKA/GDYŃIA.PL

Działania służb naprawczych trwały kilka dni i zakończyły się w miniony piątek

ski radny PiS. - OPEC do tej pory był zajęty sobą, organizacją prywatnych koncertów, drogich wyjazdów szkoleniowych - to są sytuacje niedopuszczalne. W zarządzie spółki, mamy osoby powiązane jeszcze z poprzednim prezydentem Gdyni. Chciałbym natomiast podziękować wszystkim ciepłownikom, inżynierom i technikom, którzy na pierwszej linii walczyli z tą tragedią, która dopadła nasze miasto.

Jak podkreślają radni PiS, miasto powinno teraz odpowiedzieć na pytania nurtujące mieszkańców Gdyni.

- Koalicja rządząca Gdynią musiała zderzyć się z twardą rze-

czywistością rządzenia - uważa Paweł Stolarczyk, przewodniczący klubu Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miasta Gdyni. - Skończył się czas roszad politycznych i zaczęły się sytuacje, którym należy sprostać. I to nie tylko codzienne problemy mieszkańców, ale i funkcjonowanie osiedli, dzielnic w sytuacjach, kiedy zaskakuje nas zima. Możliwe, że trudno było przewidzieć tę awarię, ale nasze służby wydaje się, że nie były odpowiednio na to przygotowane. W głowie rodzą się nam pytania o cały proces zarządzania infrastrukturą miejską, ale i o proste sprawy, których nie na-

leży zaniedbywać - czy wszystkie przeglądy, które powinny mieć miejsce przed sezonem zimowym zostały przeprowadzone, jakie były ich wyniki, czy podjęto jakieś działania. To pytania, które dzisiaj musimy sobie postawić.

Kaloryfery są już ciepłe

- Zawiodła również komunikacja - dodaje Marek Dudziński, gdyński radny Prawa i Sprawiedliwości. - A i zabrakło ze strony gdyńskich władz słowa przeproszenia. Komunikacji zabrakło też na wielu innych płaszczyznach. Mielśmy wiele sprzecznych komunikatów, samorząd mówił co

innego niż OPEC. To potęgowało niepewność wśród mieszkańców. To niedopuszczalne, wchodzi brak samorządowego doświadczenia wśród rządzących Gdynią. Strach pomyśleć, co by się działo, gdyby dopadł nas większy kryzys. Wierzymy, że kiedy władze przestaną zajmować się swoją koalicją i obsadzaniem stołków - to zajmą się zmianami w spółce OPEC.

Awaria ciepła w Gdyni okazała się prawdziwym wyzwaniem. Zespoły remontowe musiały czekać, aż temperatura w rejonie awarii sieci obniży się na tyle, aby w ogóle można było prowadzić tam prace naprawcze. Punktów awarii było kilka, jednak to nie sama naprawa trwać miała najdłużej, a ponowne napełnianie sieci ciepłą.

Głos zabiera pani prezydent

Drugiego dnia awarii głos w tej sprawie zabrała prezydent miasta - Aleksandra Kosiorek. Przypomnijmy, że był już to moment, w którym działania ekip naprawczych koncentrowały się już wyłącznie wokół sieci ciepłowniczej w okolicy ul. Zofii Nałkowskiej. Ponieważ przed północą i wczesnym porankiem drugiego dnia awarii uruchomiono sieć w dzielnicach Pustki Cisowskie-Demptowa, Chwarzna-Wiczlino, Witomino, Mały Kack, Pogórze i części

dzielnic Karwiny. Jednak awaria na ul. Nałkowskiej powodowała, że bez ciepła pozostawały Dąbrowa, Wielki Kack i Karwiny II oraz III - czyli ok. 25 tys. mieszkańców Gdyni. Prezydent podkreślała, że z mieszkańcami dzielnic południowych, którzy są w najtrudniejszej sytuacji, skontaktował się Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, dodatkowo uruchomiono całonocne patrole straży miejskiej.

- Uruchamiana jest rezerwa z części budżetu na sytuacje kryzysowe - na zakup nagrzewnic i piecyków olejowych. Jeżeli takie będą potrzebne, to zostaną dostarczane mieszkańcom przez strażników miejskich - deklarowała Aleksandra Kosiorek.

Przedstawiciele OPEC podkreślali, że zgodnie z prawem energetycznym klientom spółki należą się bonifikaty i to niezależnie od tego, czy mieszkańcy o nie wystąpią.

- Rozumiemy sytuację, wiemy, że naszym mieszkańcom jest ciężko - mówił Marek Dawidowski, dyrektor ds. Rozwoju Technologii i Efektywności Energetycznej OPEC. - Po usunięciu awarii przystąpimy do wyciszenia bonifikat.

Pomimo wcześniejszych zapewnień samorządu, że ciepło uda się przywrócić już w nocy ze środy na czwartek, ostatecznie wróciło ono do ostatnich dzielnic Gdyni w piątek w godzinach nocnych.

REKLAMA

0011269017



ELBLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O.

informuje, że

przekazuje na sprzedaż w drodze przetargu nieograniczonego ofertowego zabudowaną działkę gruntową o powierzchni 0,0079 ha przy ul. Widok w Elblągu.

Działka przy ul. Widok (obręb 16, nr 464/18) stanowi niezagospodarowany grunt, zabudowany budynkiem nieczynnej obecnie hydroforni.

Działka gruntowa zlokalizowana jest w granicach dzielnicy Śródmieście, jednej z centralnych dzielnic Elbląga. Z zapisów Uchwały nr X/200/2003 Rady Miejskiej w Elblągu z dnia 23.10.2003 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu „Śródmieście – Wschód” wynika, że tereny te przeznaczone są pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, niską, a obszar działki obejmuje lokalizację zespołu garażowego, w ilości nieprzekraczającej 30 boksów garażowych.

Działka jest położona w kompleksie gruntów zabudowanych budynkami mieszkalnymi wielorodzinnymi oraz budynkami usługowymi, w sąsiedztwie rzeki Kumiela.

Szczegółowe informacje dot. przetargu oraz załączniki wymagane do złożenia ofert znajdują się na stronie: www.epwik.com.pl/przetargi.



Posiada pełne uzbrojenie w infrastrukturę komunalną oraz bezpośredni dostęp do drogi publicznej ulicy Widok, która ma połączenie z ulicą Polną i Aleją Grunwaldzką.

Znajdujący się na terenie działki budynek nieczynnej hydroforni o powierzchni 58 m² jest jednokondygnacyjny i niepodpiwniczony o tradycyjnej konstrukcji. Posiada wyposażenie w instalacje elektryczne, grzewcze i wodno-kanalizacyjne, obecnie odłączone.

Właścicielem gruntu jest Miasto Elbląg, zaś jego użytkownikiem wieczystym jest EPWiK Sp. z o.o.

Sprzedawaną działkę można oglądać po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu. Pracownikom uprawnionym do kontaktowania się w sprawach formalnych i merytorycznych jest P. Anna Borecka, tel. 797 003 440.

Działka sprzedawana będzie w takim stanie technicznym, w jakim znajdować się będzie w dniu przetargu. Wyłącza się odpowiedzialność z tytułu rękopis na podstawie art. 558 k.c.

Cena wywoławcza wynosi 97 100,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt siedem tysięcy złotych 100/00).

Transakcja będzie zwolniona z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o VAT z możliwością wyboru formy opodatkowania tej transakcji.

REKLAMA

0011269013



ELBLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O.

informuje, że

przekazuje na sprzedaż w drodze przetargu nieograniczonego ofertowego zabudowaną działkę gruntową o powierzchni 0,2879 ha przy ul. Okólnik w Elblągu.

Działka przy ul. Okólnik (obręb 20, nr 214) stanowi grunty w części niezagospodarowane, a w części zajęte budynkiem usługowym, aktualnie pustostanem.

Działka gruntowa zlokalizowana jest w południowo-wschodniej części miasta, stanowiącej chroniony krajobraz Wysoczyzny Elbląskiej w strefie historycznych przedmieść: jest to obszar o zróżnicowanym zagospodarowaniu i funkcjonalności nazywany Warszawskim Przedmieściem.

Na terenie działki znajduje się budynek usługowy wolnostojący, jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony, z dachem o konstrukcji stalowej pokryty papą, wybudowany w 1975 r., o powierzchni 680 m² i powierzchni użytkowej 520,12 m². Budynek jest wyposażony w instalację elektryczną, grzewczą, wodno-kanalizacyjną



i teletechniczną. Aktualnie media są odłączone.

Na terenie nieruchomości znajduje się również budynek przemysłowy o powierzchni zabudowy 40 m², a także umiejscowiony jest zbiornik podziemny, stanowiący pozostałość po zlikwidowanej stacji paliw. Działka posiada regularny kształt oraz obszar dogodny do zagospodarowania.

Właścicielem gruntu jest Miasto Elbląg, zaś jego użytkownikiem wieczystym jest EPWiK Sp. z o.o.

Sprzedawaną działkę można oglądać po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu. Pracownikom uprawnionym do kontaktowania się w sprawach formalnych i merytorycznych jest P. Anna Borecka, tel. 797 003 440.

Działka sprzedawana będzie w takim stanie technicznym, w jakim znajdować się będzie w dniu przetargu. Wyłącza się odpowiedzialność z tytułu rękopis na podstawie art. 558 k.c.

Cena wywoławcza wynosi 982 000,00 zł (słownie: dziewięćset osiemdziesiąt dwa tysiące 00/100).

Transakcja będzie zwolniona z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o VAT z możliwością wyboru formy opodatkowania tej transakcji.

Szczegółowe informacje dot. przetargu oraz załączniki wymagane do złożenia ofert znajdują się na stronie: www.epwik.com.pl/przetargi

REKLAMA

0011268338

PERN

Strategiczna Spółka Skarbu Państwa
odpowiedzialna za bezpieczeństwo energetyczne Polski

poszukuje osoby na stanowisko:

**ŚLUSARZ
WARSZTATOWY**Szczegóły dotyczące powyższej oferty są dostępne na stronie:
<https://www.pern.pl/praca/>

REKLAMA

0011268627

Przed Sądem Rejonowym w Kartuzach w Wydziale I Cywilnym w sprawie I Ns 400/20 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Marii Labuda i Mirosława Labuda o ustanowienie służebności drogi koniecznej na nieruchomości położonej w Puzdrowie, gmina Sierakowice, działka 384, dla której prowadzona jest księga wieczysta **GD1R/00004556/3**, której prawo własności 1 lipca 1915 r. wpisano na rzecz: „Franciszka i Zuzanny z Mischków małżonków Gillmeister na mocy małżeńskiej wspólności majątkowej”. Wobec powyższego niniejszym wzywa się spadkobierców Franciszka Gillmeister i Zuzanny Gillmeister oraz wszelkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły swe prawa. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi, sąd ustanowi służebność na tej nieruchomości.

REKLAMA

0011270019

**OGŁOSZENIE
BURMISTRZA JASTARNI**

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską Jastarni uchwały Nr VI/43/2024 z dnia 29 sierpnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania planu ogólnego gminy Jastarnia oraz o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko do ww. planu ogólnego w ramach przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko tego planu.

Granice obszaru objętego uchwałą w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego obejmują obszar gminy Jastarnia z wyłączeniem wód morskich i terenów zamkniętych innych niż ustalone przez ministra właściwego do spraw transportu.

Wnioski należy składać w terminie **do dnia 21.03.2025 r.**

Wnioski do projektu planu ogólnego należy składać na piśmie w formie: papierowej – osobiście lub pocztą na adres: Burmistrz Jastarni, ul. Portowa 24, 84-140 Jastarnia, elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres sp-upo@jastarnia.pl, lub przez platformę epuap.wyborcza.pl wybierając podmiot: Urząd Miejski w Jastarni: /umjastarnia/skrytka.

Wniosek powinien zawierać: przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy, imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, informację czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski do planu należy składać na druku dostępnym na stronie internetowej: bip.jastarnia.pl w zakładce: **PRAWO MIEJSCOWE/Zagospodarowanie przestrzenne/Druki do pobrania/ wzór formularza wniosku dot. aktu planowania przestrzennego.**

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Jastarni.

Uwagi i wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostawione będą bez rozpatrzenia.

**Burmistrz Jastarni
Bartosz Selin**

Pamiętają o żołnierzach AK

Łukasz Kamasz
Pomorze

W tym roku, po raz pierwszy, 14 lutego obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej. Uchwała o jego ustanowieniu została przez Sejm przyjęta jednogłośnie 9 stycznia.

O poświęceniu żołnierzy AK pamiętano również w Trójmieście. Podczas niemieckiej i sowieckiej okupacji AK była zakonspirowaną, zbrojną formacją polskiego państwa podziemnego. W 1944 liczyła około 350 tysięcy żołnierzy, tym samym była największym zorganizowanym ruchem oporu w całej okupowanej Europie.

Chociaż część żyjących jeszcze w Gdyni żołnierzy Armii Krajowej nie mogła pojawić się na uroczystości, reprezentował ich Jerzy Grzywacz, gdyński harcerz z Szarych Szeregów, ps. „Tapir”, żołnierz Armii Krajowej, członek drużyny Lucjana Cyłkowskiego oraz powstaniec warszawski.

- Jest mi niezmiernie miło, że doczekałem się takiego roku, w którym 14 lutego mamy święto państwowo - mówił Jerzy Grzywacz, wice-



FOT. ŁUKASZ KAMASZ

W Gdyni 83. rocznicę powstania AK upamiętniono przed pomnikiem „W Hołdzie Żołnierzom Armii Krajowej”

prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. - Zmiana nazwy Związek Walki Zbrojnej na Armie Krajową miało wielkie znaczenie psychologiczne dla wszystkich, którzy w tej armii byli. Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie, miałem 15 lat i stałem się łącznikiem łącznikiem dowódcy Zgrupowania „Krybar” na Powiślu. I traktowany byłem jako żołnierz Armii Krajowej. Patrząc dzisiaj na naszą kochaną młodzież, myślę, że mimo wszystko, życzę Wam, żebyście takich trudnych czasów okupacji, Akcji „Burza”,

Powstania Warszawskiego - uniknęli. Życzę wam, żebyście mogli rozwijać się i żyć w pokoju, jakim obdarzona jest nasza ojczyzna. Proszę Was o jedno. W czasach wojny mieliśmy złe stosunki nie tylko z Niemcami i Rosją, ale i z Ukraińcami, Litwinami i Czechami. Dzisiaj stosunki z tymi narodami, z wyjątkiem Rosji, są bardzo dobre. Proszę Was, gdy już będziecie dorośli, żebyście zadbał o to, aby te przyjazne zamiary trwały nadal.

Tysiące żołnierzy Armii Krajowej swoją bohaterską postawą przypłacili życiem. Czy

to z ręki niemieckich katów w czasie wojny, czy też tuż po niej, kiedy byli represjonowani i bestialsko mordowani przez zbrodniarzy stalinowskiego reżimu

- Ta wielka spuścizna podziemnego Wojska Polskiego nie zniknęła w okresie komunistycznego zniewolenia - zaznaczał senator Sławomir Rybicki. - Obecnie stanowi niepodważalny kapitał w kształtowaniu postaw patriotycznych wśród kolejnych pokoleń polskiej młodzieży. Armia Krajowa stanowiła największą armię podziemnej Europy z lat II wojny światowej. Był to wzór dla innych organizacji konspiracyjnych okupowanej Europy. W każdej fazie swojego istnienia była strukturą legitymizującą się mandatem legalnych, konstytucyjnych władz Rzeczypospolitej. W szeregach Armii Krajowej odnalazł się cały przekrój polskiego społeczeństwa. Stała się zadość historycznej prawdzie i potrzebie. Część i chwala bohaterskim żołnierzom Armii Krajowej!

Uroczystości upamiętniające żołnierzy AK odbywały się także w innych miejscowościach województwa pomorskiego. ©©

Doktor z Gdańska odznaczony za pracę w Malborku

Radosław Konczyński
Malbork

Gdański emerytowany lekarz Dominik Świniarski, przez całe życie zawodowe związany z Malborkiem, został uhonorowany przez ministra zdrowia odznaką „Za zasługi dla ochrony zdrowia”. To nagroda za całokształt dla 92-letniego doktora.

Z dokumentacji szpitala w Malborku wynika, że doktor Dominik Świniarski, urodzony w 1933 roku, zdał egzamin i uzyskał tytuł lekarza 26 lutego 1969 roku. Jest absolwentem Akademii Medycznej w Gdańsku. Rozpoczął pracę 15 marca 1971 roku w ówczesnym Szpitalu Powiatowym w Malborku. Pacjenci kojarzą go m.in. z Przychodni Rejonowej przy ul. Dzierżyńskiego 6 (obecnie ul. Konopnickiej 6) czy Pogotowia Ratunkowego. Co ciekawe, gdy zdecydował się przejść na emeryturę 31 marca 2000 roku, szpital znów był powiatowy, bo po reformie administracyjnej zaczął go prowadzić reaktywowany po dekadach powiat malborski - najpierw w formie Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, a później powołując spółkę Powiatowe Centrum Zdrowia.

Do tej pory nasi lekarze szpitalni mówią, że jak doktor Świ-

niarski skierował pacjenta do szpitala, to na pewno był do przyjęcia, stawiał bardzo trafne diagnozy - przekazała Ewa Karamon, dyrektor ds. medycznych PCZ w Malborku, od czytując laudację na cześć doktora.

Te słowa padły podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Malborku w miniony czwartek (13 lutego), gdy została wręczona odznaka honorowa „Za Zasługi dla Ochrony Zdrowia”. Z inicjatywą o jej nadanie wystąpiło środowisko medyczne z Malborka, a wniosek przekazał do Ministerstwa Zdrowia starosta malborski Piotr Szwedowski.

- Doktor Dominik Świniarski uosabia ideę lekarza rodzinnego, pełnił tę funkcję od zawsze, zanim ten termin zaczął obowiązywać w prawodawstwie i języku. To nazwisko zapisało się w historii naszego miasta, w historii medycyny naszego miasta, dużymi literami i taki jest nasz obowiązek, by uhonorować go z wielką przyjemnością i radością - mówił starosta Piotr Szwedowski.

Doktor przez kilkadziesiąt lat dojeżdżał z Gdańska do pracy w Malborku

Po przejściu na emeryturę doktor nadal leczył pacjentów - ale to już w Przychodni Rejonowej przy ul. Słowackiego, a po zmianach NZOZ Remedium.



FOT. POWIATOWE CENTR. ZDROWIA

Uhonorowany doktor Dominik Świniarski

- Doktor Dominik Świniarski w Remedium pracował od 2000 roku jako lekarz podstawowej opieki zdrowotnej, czyli taki lekarz rodzinny. Był zawsze dyspozycyjny jak trzeba było organizować zastępstwa na czas urlopow. Poza tym, potrafił dostosować się do wszystkich zmian. Był uparty i wszystkiego się nauczył: najpierw opanował e-zwolnienia, potem e-recepty i e-skierowania. Sam wszystko to robił, czasem tylko potrzebował drobnej pomocy pielęgniarek. Wszyscy go za to podziwiali, my lekarze i pacjenci. Teraz też pacjenci przychodzą i wspominają, jak się opiekował rodzinami, niektórzy dzielą się anegdotami z przeszłości. Wszyscy są wdzięczni, że przez tyle lat u nas pracował - przyznała lek. Alicja Barcikowska z NZOZ Remedium.

Jeszcze niedawno przyjmował też chorych w ramach noc-

nej i świątecznej opieki zdrowotnej, którą świadczy PCZ Sp. z o.o.

W każdym powiecie czy też mieście są takie osoby, które są kojarzone jako fundament ochrony zdrowia, fundament wykonywanego zawodu. I pan doktor Świniarski bez wątpienia takim fundamentem jest. Jest żyjącym pomnikiem tego, jak zawód lekarski powinien wyglądać - stwierdził Paweł Chodyniak, prezes PCZ.

Doktor Świniarski ze względu na stan zdrowia nie mógł przybyć, a uroczystą część sesji Rady Powiatu prawdopodobnie obejrzał w internecie. Wyróżnienie z legitymacją odręcznie podpisaną przez ministra Izabelę Leszczynę odebrał lek. Marcin Nowiński, koordynator Oddziału Wewnętrznej w Szpitalu im. Jadwigi Obodzińskiej-Król w Malborku, wiceprezes i przewodniczący delegatury elbląskiej Okręgowej Rady Lekarskiej w Gdańsku, by przekazać wraz życzeniami i gratulacjami odznaczonemu.

- Należy tę uroczystość traktować jako wielkie święto naszej malborskiej medycyny - podkreślił Marcin Nowiński. - Pan doktor całe życie dojeżdżał tutaj z Gdańska, nie był mieszkańcem Malborka. Zaryzykuję stwierdzenie, że tak ukochał Malbork, dlatego tu przyjeżdżał. ©©

Erbud zbuduje bazę serwisową w Łebie dla morskich farm wiatrowych Bałtyk Equinora i Polenergii

Mateusz Tkarski
Offshore

Equinor wybrał polską firmę Erbud na wykonawcę budowy bazy operacyjno-serwisowej w Łebie.

Firma Erbud wybuduje na zrewitalizowanym terenie portowym przestrzeń biurową, centrum zdalnego sterowania i kontroli morskich farm wiatrowych, magazyn części zamiennych oraz nabrzeże do cumowania jednostek. Prace przygotowawcze na terenie przyszłej bazy rozpoczęły się na przełomie 2024 i 2025 roku, rozpoczęcie budowy obiektów planowane jest na marzec 2025, a oddanie obiektu do użytku w połowie 2026 roku.

Baza serwisowa w Łebie jest kluczowa dla funkcjonowania powstających na Morzu Bałtyckim morskich farm wiatrowych Bałtyk 2 i 3, wspólnego przedsięwzięcia Equinor i Polenergii. Stałe zatrudnienie znajdzie w niej kilkudziesięciu wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Equinor

stawia sobie za cel, by jak największa liczba osób zatrudnionych pochodziła z lokalnego rynku pracy. Utworzone nowe miejsca pracy i potrzeby w zakresie współpracy z lokalnym łańcuchem dostaw mają szansę otworzyć nowy rozdział w historii Łeby oraz regionu.

- Baza przez kilkadziesiąt lat będzie centrum obsługi i serwisowania naszych farm wiatrowych na Bałtyku. Jednocześnie przedsięwzięcie to stworzy szansę na rozwój miasta i regionu oraz istotnie zwiększy możliwość znalezienia atrakcyjnego, stabilnego miejsca zatrudnienia na lokalnym rynku pracy. Cieszę się, że to polska firma będzie odpowiedzialna za budowę tego ważnego elementu infrastruktury farm wiatrowych Bałtyk 2 i 3 - mówi Michał Jerzy Kołodziejczyk, prezes zarządu Equinor w Polsce.

Baza operacyjno-serwisowa została zaprojektowana jako obiekt efektywny energetycznie. Budynki zasilone będą częściowo energią odnawialną z własnych paneli PV,



Budynki bazy operacyjno-serwisowej będą zasilane energią odnawialną

a ciepło w pomieszczeniach będzie wytwarzane dzięki pompom ciepła. Dodatkowo budynki zostaną wyposażone w systemy rekuperacji a także zbierania i wykorzystania wody deszczowej.

Bazę, która powstaje na 1,5-hektarowej działce, będzie można sukcesywnie rozbudowywać, adaptując ją do po-

trzeb prowadzonych operacji w całym ok. 30-letnim okresie eksploatacji morskich farm wiatrowych.

Dzięki nabrzeżu o długości 140 metrów, będzie w stanie przyjąć jednocześnie do 4 statków przeznaczonych do transportu pracowników (tzw. CTV) do obsługi morskich farm wiatrowych.

Dzięki planowanym inwestycjom, Łeba ma szansę stać się jednym z centrów operacyjnych dla nowopowstającego sektora morskiej energetyki wiatrowej. Utworzone nowe miejsca pracy i potrzeby zaopatrzenia dadzą możliwość w zakresie współpracy z lokalnym łańcuchem dostaw i otworzą nowy rozdział w tra-

dycji morskiej Łeby oraz regionu.

W Łebie znajduje się także Centrum Informacji o Morskich Farmach Wiatrowych Bałtyk. Jest to pierwszy w Polsce całoroczny punkt informacyjno-edukacyjny o morskiej energetyce wiatrowej. Jednym z jego najważniejszych zadań jest szerzenie wiedzy na temat wspólnych projektów realizowanych na Morzu Bałtyckim przez Equinor i Polenergię.

Equinor zaangażowany w polską zieloną transformację wspiera również, w ramach globalnego programu Heroes of Tomorrow, Łebski Klub Żeglarski, angażując się w działania na rzecz rozwoju aktywności sportowej dla dzieci i młodzieży.

Przypomnijmy, że w Łebie bazę serwisową dla morskiej farmy wiatrowej Baltic Power buduje także Orlen i Northland Power. Ma być gotowa w tym roku. Baza zatrudni łącznie około 60 pracowników i będzie obsługiwała farmę przez cały cykl jej życia, czyli minimum 25 lat.

©

KURSY WALUT

16.02.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	415/423 (-)	GBP	496/504 (o)
USD	396/404 (o)	CHF	437/447 (-)
GBP	496/504 (o)		
CHF	437/447 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	415/423 (-)
USD	396/404 (o)
GBP	496/504 (o)
CHF	437/447 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu
dziennikbaaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011263130

Prezes Sądu Okręgowego w Gdańsku

ogłosił konkurs:

- na 3 wolne stanowiska Sądowego Specjalisty w zakresie psychologii w I Opiniodawczym Zespole Sądowych Specjalistów w Sądzie Okręgowym w Gdańsku nr ref. OK.1101.3.2025,
- na 2 wolne stanowiska Sądowego Specjalisty w zakresie psychologii w II Opiniodawczym Zespole Sądowych Specjalistów w Sądzie Okręgowym w Gdańsku z siedzibą w Starogardzie Gdańskim nr ref. OK.1101.2.2025.

Treść ogłoszenia umieszczona jest na stronie internetowej:
<https://gdansk.so.gov.pl/oferty-pracy,m,m2,285>

REKLAMA

0011269628



Wójt Gminy Postomino

Postomino, 12 lutego 2025 r.

OGŁOSZENIE

w sprawie przystąpienia do sporządzenia
miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego
w obrębie ewidencyjnym Rusinowo – ulica Bazyliszka – Sezamkowa
oraz przy ulicy Letniskowej

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2023 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Postomino Uchwały Nr IV/39/24 Rady Gminy Postomino z dnia 11 lipca 2024 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębie ewidencyjnym Rusinowo – ulica Bazyliszka – Sezamkowa oraz przy ulicy Letniskowej.

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego w formie papierowej lub elektronicznej, w siedzibie Urzędu Gminy Postomino, 76-113 Postomino 30, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: ug@postomino.pl lub adres skrzynki ePUAP:/postomino/skrytka. Wnioski należy składać na formularzu, dostępnym na stronie: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>, w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wniosek musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskującego oraz adres poczty elektronicznej jeśli posiada, a także wskazanie czy wnioskujący jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskujący może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres korespondencyjny lub numer telefonu.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112), zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone:

- 1) w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Postomino 76-113 Postomino 30,
- 2) ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Postomino 76-113 Postomino 30,
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: ug@postomino.pl lub adres skrzynki ePUAP:/postomino/skrytka.

Wnioski do ww. projektu planu miejscowego i jego strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie do 14 marca 2025 r.

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Postomino.

Wójt Gminy Postomino

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Żołnierze wrócili z Rumunii

Po półrocznej misji do kraju powrócili ostatni żołnierze XV zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego Rumunia - poinformowało w niedzielę Ministerstwo Obrony Narodowej. Żołnierze wraz z sojusznikami szkolili się i strzelali południowej flance NATO. W skład PKW Rumunia wchodzi ok. 300 żołnierzy. Są to przede wszystkim żołnierze z 12 Brygady Zmechanizowanej ze Szczecina, wyposażeni m.in. w kilkanaście transporterów opancerzo-

nych Rosomak. Powstanie PKW w Rumunii to rezultat szczytu NATO w Warszawie w 2016 r. Postanowiono wtedy o stworzeniu formuły Dopasowanej Wysuniętej Obecności w celu zwiększenia potencjału odstraszania i obrony Sojuszu na jego południowej flance. 24 stycznia br. do Rumunii pojechali 230 żołnierzy 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej w ramach XVI zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego.
oprac. WSiPAP

ŚRODOWISKO

W lasach można szukać zrzutów



Połowa lutego to pora tak zwanych zrzutów u jeleniowatych. Tak potocznie nazywa się poroża zrzucane przez jelenie, sarny i łosie. Gdy natkniemy się na nie w lesie, można je zabrać ze sobą, ale pod pewnymi warunkami. Niedopuszczalne jest m.in. płoszenie celowo zwierzyny po to, by uciekając zgubiła poroże.

SPOŁECZEŃSTWO

Urząd rozwiązał zgromadzenie

Toruński ratusz rozwiązał w sobotę wieczorem zgromadzenie przeciwników aborcji z powodu kontrowersyjnego baneru. Uczestnicy comiesięcznego Publicznego Różańca w intencji Odnowy Narodu Polskiego uznali, że pogwałcone zostało ich konstytucyjne prawo zgromadzeń i nie rozeszli się. Na jednym z banerów przedstawiony był

plód usunięty w wyniku aborcji. Radny Koalicji Obywatelskiej Marek Krupecki powiedział, że jest „przerażony zgromadzeniem odbywającym się pod pomnikiem Mikołaja Kopernika od kilku lat piętnastego dnia każdego miesiąca”. Jego uczestnicy zapowiedzieli, że za miesiąc spotkają się po raz kolejny.
oprac. WSiPAP

MONACHIUM

Nie mamy wątpliwości, że zagrożenie dla Europy to Rosja Władimira Putina - powiedział w sobotę na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski. Szef dyplomacji ocenił, że telefon Donalda Trumpa do Władimira Putina był błędem, ponieważ działa na korzyść Kremla i osłabia morale Ukraińców. Według Sikorskiego, Europa „korzystała z dywidendy pokoju zbyt długo”.

„
Zagrożenie dla Europy, liberalnej demokracji i przyzwoitości pochodzi od putinowskiej Rosji

Radosław Sikorski minister spraw zagranicznych

Przyszłość Ukrainy i Europy dzieli kandydatów w Polsce

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Popierany przez PiS kandydat na prezydenta Karol Nawrocki ocenił w sobotę, że bezpieczeństwo Polski „to co najmniej 300-tysięczna armia”.

Na spotkanie w Waleckim Centrum Kultury przyszło kilkaset osób. Kandydat na prezydenta akcentował kwestie „bezpieczeństwa Polski”.

Nawrocki podkreślił, że „najbardziej przeraża” go, iż w dzisiejszej polskiej polityce i części mediów „dominuje duch postkolonializmu”.

Podkreślał, że mówi o tych, którzy dziś są u władzy, o rządzie, a także o swoim „głównym kontrkandydacie” z Koalicji Obywatelskiej.

„Ten głęboki duch postkolonializmu, który każe im otwierać się i pragnąć poklepywań przez szefów innych państw, ciepłych słów na łamach prasy zachodniej, europejskiej czy amerykańskiej” - powiedział Nawrocki. „Nie ważne jest to, czy reprezentujemy interes państwa polskiego czy nie, ale ważne jest to, czy nas poklepią albo czy o nas ładnie napiszą. I niech sobie tacy są, tylko dlaczego wciągają w to nas, obywateli państwa polskiego”.

Nawrocki odniósł się też do Rafała Trzaskowskiego, mówiąc o jego udziale w Konferen-



Wydarzenia podczas konferencji w Monachium zdominowały przebieg kampanii w ostatnich dniach

cji Bezpieczeństwa w Monachium. Stwierdził, że Trzaskowski „pojechał tam spotkać się ze swoim kolegą Radosławem Sikorskim”. Zwrócił uwagę, że prezydent Warszawy i kandydat KO na prezydenta, uczestniczył w dyskusji panelowej, która odbywała się „cztery sale obok, przy jakimś podstoliku”, kiedy w głównej sali przemawiał wiceprezydent USA J.D. Vance.

W sobotę prezydent Warszawy na marginesie konferencji w Monachium spotkał się w sobotę z szefem NATO Markiem Rutte.

Wcześniej wziął udział w panelu poświęconym umacnianiu odporności demokracji na zagrożenia ze strony populizmu. W dyskusji oprócz niego uczestniczyli też: premier Norwegii Jonas Gahr Stoere, minister spraw zagranicznych Indii Subrahmanyam Jaishankar i amerykańska senator Elissa Slotkin.

„Wygraliśmy, ponieważ mieliśmy silne społeczeństwo obywatelskie, bardzo silne organizacje pozarządowe i byliśmy bardzo przezorni w latach 90., po odzyskaniu niepodległości po upadku komunizmu”

- tłumaczył Trzaskowski. Przejrzystość polegała - jego zdaniem - na przekazaniu części władzy w ręce samorządów. Po 2015 r. populiści nie byli w stanie tak łatwo opanować kraju, gdyż większość władzy w miastach i regionach pozostawała w rękach sił demokratycznych.

Trzaskowski podkreślił, że w chwili zagrożenia, po ataku Rosji na Ukrainę, siły demokratyczne potrafiły porozumieć się z PiS w sprawach najważniejszych: bezpieczeństwa kraju i zdolności do obrony.

Polityk przypomniał, że gdy w 2015 roku w Polsce władzę przejął PiS, jego znajomi z USA i Europy twierdzili, że jest to wyłącznie problem Polski i Węgier. Teraz widać, że jest to szerszy problem demokracji.

„To wieloraki kryzys” - powiedział.

Pytany o problemy przywrócenia demokracji, Trzaskowski wskazał na trudność odwrócenia przypadków łamania konstytucji przez poprzedni rząd. Zwrócił uwagę na rolę prezydenta dysponującego prawem weta.

„Wracamy do rządów prawa, ale musimy wygrać wybory prezydenckie” - powiedział. Demokraci powinni - jego zdaniem - skoncentrować się na przekonywaniu, że potrafią skuteczniej rozwiązywać konkretne problemy, zamiast wdać się w światopoglądowe dyskusje. PAP

Skomplikowany proces stowarzyszenia Agenta Tomka. Chodzi o pieniądze wydawane na wsparcie dla seniorów

oprac. Karolina Wrońska
Olsztyn

W poniedziałek olsztyński Sąd Okręgowy chce rozpocząć proces ws. Helpera, stowarzyszenia, które prowadził Tomasz K. znany jako Agent Tomek i jego żona.

Termin rozpoczęcia procesu ws. Helpera sąd wyznaczył przed kilkoma miesiącami, ale to nie przesądza o tym, że sprawa się rozpocznie, choćby z tego po-

wodu, że oskarżone są w niej 42 osoby i nie ma pewności, że ktoś nie będzie próbował zablokować procesu. Inną kwestią organizacyjną, która jest wyzwaniem dla sądu, to samo usadzenie na sądowej sali oskarżonych.

Mimo że proces będzie się odbywał w największej sali olsztyńskiego sądu, to nie ma w niej ław oskarżonych dla tak dużej liczby osób. Zanim prokurator odczyta akt oskarżenia, sąd będzie musiał odebrać od każdej osoby oskarżonej personalia - należy się

spodziewać, że zajmie to co najmniej godzinę.

Helper to stowarzyszenie założone m.in. przez żonę Agenta Tomka - Katarzynę, które w latach 2010-2017 w woj. warmińsko-mazurskim prowadziło środowiskowe domy pomocy dla seniorów i osób chorych. Z ustaleń prokuratury wynika, że już podczas rejestracji stowarzyszenia jego władze posłużyły się podrobionymi dokumentami.

Zdaniem śledczych, stowarzyszenie Helper pieniądze,

które otrzymywało od samorządów na prowadzenie środowiskowych domów pomocy, w połowie wydawało niezgodnie z przeznaczeniem, m.in. na dobra luksusowe przeznaczone dla władz Helpera (od perfum, przez luksusową bieliznę i sprzęty elektroniczne).

Nie zgadza się z tym Tomasz K., który powiedział, że „nigdzie w prawie nie ma zakazanego kupowania dla seniorów luksusowych rzeczy”. PAP

Z Monachium do Paryża. Europa musi się naradzić



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Wystąpienie amerykańskiego wiceprezydenta wprowało w konsternację europejskie elity polityczne, które usłyszały, że „największym zagrożeniem dla Europy nie jest Rosja”

oprac. Anna Nagel
Monachium

Szef MSZ Francji Jean-Noel Barrot potwierdził w niedzielę, że w poniedziałek odbędzie się w Paryżu szczyt z udziałem partnerów europejskich poświęcony bezpieczeństwu europejskiemu.

Barrot nazwał je „spotkaniem roboczym”, ale nie wymienił krajów, które wezmą w nim udział.

Potwierdził za to w wywiadzie radiowym, że prezydent

Francji Emmanuel Macron zaprosił „główne kraje europejskie” do Paryża, a dyskusje będą dotyczyć „bezpieczeństwa europejskiego”. Pytany o uczestników spotkania powiedział, że dopiero napływają potwierdzenia udziału.

Podkreślił, że nie należy „dramatyzować tego typu spotkań”, ponieważ są one „bardzo częste”. „Jesteśmy w stałym kontakcie” - podkreślił. Barrot mówił też, że kraje europejskie mówiły jednym głosem podczas spotkania szefów MSZ w Paryżu w minioną środę, jak również na Monachijskiej Kon-

ferencji Bezpieczeństwa, zakończonej w sobotę.

Agencja Reutera podała w niedzielę, powołując się na źródła dyplomatyczne, że na spotkaniu w Paryżu obecni będą przedstawiciele: Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Polski, Włoch, Hiszpanii i Danii,

W Paryżu mają być obecni przedstawiciele: Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Polski, Włoch, Hiszpanii i Danii

która będzie reprezentowała kraje bałtyckie i skandynawskie.

Nieformalny szczyt w Paryżu został zwołany jeszcze w czasie trwającej od piątku do niedzieli Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

W stolicy Bawarii szczególnie echem odbiło się wystąpienie wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych J.D. Vance’a.

Amerykański polityk swoje piątkowe wystąpienie w Monachium w całości poświęcił ostrej krytyce europejskiej demokracji, oskarżając Europę o odejście od własnych wartości, stosowanie cenzury, ignorowanie wyborców i prześladowanie chrześcijan. Uznał to za największe zagrożenie dla Starego Kontynentu.

„Największym zagrożeniem dla Europy nie jest Rosja czy Chiny, ale zagrożenie od wewnątrz, odwrót Europy od niektórych z najbardziej podstawowych wartości” - powiedział Vance.

Z kolei prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, który na marginesie konferencji spotkał się z Vance’em, ocenił, że Stany Zjednoczone nigdy nie widziały Ukrainy jako państwa członkowskiego NATO.

Wyraził też przekonanie, że rozmowy prezydenta USA Donalda Trumpa z przywódcą Rosji Władimirem Putinem nie zagrażają bezpośrednio USA, ale jednocześnie stanowią ryzyko dla całego świata. PAP

Atak nożownika w Austrii. Sprawca był inspirowany przez Państwo Islamskie

oprac. Anna Nagel
Wiedeń

Nożownik, który zabił w sobotę w Villach na południu Austrii 14-letniego chłopca i ranił pięć innych osób, był islamistą - poinformował w niedzielę szef MSW Austrii Gerhard Karner.

Władze sklasyfikowały przestępstwo jako religijnie motywowany akt terrorystyczny.

Policja ustaliła, że sprawcą ataku był 23-letni Syryjczyk ubiegający się o azyl. Karner powiązał w niedzielę jego atak z Państwem Islamskim. Sprawca miał ulec radykalizacji przez internet.

Do zdarzenia doszło w centrum miasta, w pobliżu rynku. Nożownik został zatrzymany krótko po ataku.

Mieszkańcy zaczęli stawiać znicze w miejscu ataku w liczącym około 60 tys. mieszkańców mieście - podała agencja AP, powołując się na lokalne media.

Stowarzyszenie żyjących w Austrii Syryjczyków wydało na Facebooku oświadczenie, w którym zdystansowało się od ataku i złożyło kondolencje rodzinom ofiar zamachowca.

„Wszyscy musieliśmy uciekać z Syrii, naszego kraju, ponieważ nie byliśmy tam już bezpieczni. Nikt nie opuścił swojego kraju dobrowolnie. Jesteśmy wdzięczni, że znaleźliśmy azyl i ochronę w Austrii” - napisano.

Austriacki resort spraw wewnętrznych uruchomił platformę, na której świadkowie mogą przysyłać filmy lub zdjęcia związane z atakiem. PAP



FOT. AFP/EAST NEWS

Mieszkańcy zaczęli stawiać znicze w miejscu ataku w liczącym około 60 tys. mieszkańców mieście

Skruszony włoski złodziej poprosił o aresztowanie

oprac. Karolina Wrońska
Rzym

„Mam już dosyć kradzieży, aresztujcie mnie” - powiedział policjantom w Mediolanie mężczyzna, który oddał się w ich ręce.

Dokonał on w minionych miesiącach długiej serii napadów na sklepy z kosmetykami i ubraniami w centrum miasta.

Po ostatnim poszedł na komisariat i powiedział, że chce z tym skończyć.

Włoskie media wyjaśniły, że w zeszłym roku bezrobotny 24-latek spędził sześć miesięcy w więzieniu za poprzednią kradzież w sklepie na stacji kolejowej.

Po wyjściu na wolność wrócił do przestępczej działalności.

Gdy zgłosił się na mediolński komisariat, wyjaśnił, że chce zerwać z dotychczasowym życiem, ale boi się, że nie zdoła się uwolnić od impulsu, by kraść dalej.

Zapewnił też policjantów, że ma wielkie poczucie winy z powodu tego, co robił.

Następnie opowiedział szczegółowo funkcjonariuszom o swoich kolejnych napadach i ich technikach.

Policjanci po wysłuchaniu jego zeznań skontaktowali się z personelem sklepów, gdzie rozpoznano go jako sprawcę kradzieży.

W każdym przypadku łup wynosił kilkaset euro.

Jak wyznał skruszony złodziej, teraz woli cel w cieszącym się nie najlepszą sławą mediolanским więzieniu San Vittore.

PAP

Amerykanie otwarcie sondują sojuszników. Chodzi o gotowość wysłania wojsk na Ukrainę

oprac. Karolina Wrońska
Monachium

USA zwróciły się do krajów europejskich z pytaniem, co mogą wnieść w zakres gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy - wynika z wypowiedzi prezydenta Finlandii Alexandra Stubba.

Cztery europejskie źródła podały, że Stany Zjednoczone wysłały dokument z pytaniami, które obejmują możliwy przyszły wkład wojsk europejskich, przy czym dwa z nich dodały, że kwestionariusz został wysłany na początku bieżącego tygodnia. Dokument zawiera sześć pytań, w tym jedno skierowane specjalnie do państw Unii Europejskiej.

Brytyjski dziennik „Financial Times” poinformował, że Waszyngton poprosił swoich



FOT. EC-AUDIOVISUAL SERVICE

Amerykanie chcą wiedzieć, ile broni mają Europejczycy

europejskich sojuszników o dostarczenie informacji na temat broni, oddziałów pokojowych i ustaleń dotyczących bezpieczeństwa, które mogą zapewnić Ukrainie.

W rozmowie z agencją Reutersa w kulisach Monachijskiej

Konferencji Bezpieczeństwa prezydent Finlandii Alexander Stubb stwierdził, że przesłana ankieta ma zmusić Europejczyków do zastanowienia się, a także do podjęcia decyzji, czy odpowiedzą oni na kwestionariusz i czy ta odpowiedź będzie wspólna.

Wcześniej rzecznik Departamentu Stanu USA powiedział, że Waszyngton „wyraził jasno oczekiwanie, że Europejczycy partnerzy przejmą inicjatywę w tworzeniu trwałych ram bezpieczeństwa na Ukrainie i czeka na ich propozycję”.

Tymczasem sekretarz stanu USA Marco Rubio, doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego Mike Waltz i specjalny wysłannik na Bliski Wschód Steve Witkoff udadzą się w najbliższych dniach do Arabii Saudyjskiej na rozmowy z wysłannikami rosyjskimi na temat zakończenia wojny na Ukrainie.

Pierwszym tematem rozmów będzie jednak przygotowanie spotkania prezydentów USA, Ukrainy i Rosji „aby w końcu doprowadzić do pokoju i zakończyć ten konflikt”.

Reuter zaznacza, że nie jest jasne kto będzie reprezentował stronę rosyjską we wstępnych rozmowach.

Natomiast prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył wcześniej, że Ukraina nie została dotychczas zaproszona oraz że Kijów nie rozpocznie rozmów z Rosją zanim nie skonsultuje się „ze strategicznymi partnerami”. Równocześnie jednak zapowiedział, że złoży wizyty w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Arabii Saudyjskiej i Turcji, ale nie sprecyzował kiedy. PAP

– Nie trzeba być oficerem wywiadu, żeby dostrzec rosyjskie manipulacje. Problem w tym, że wielu ludzi ich nie zauważa. Rosja nie musi werbować agentów: wystarczy, że ludzie – odpowiednio nakierowani – myślą, że działają we własnym interesie. To nie finezja, to kafar – mówi Vincent Severski, emerytowany oficer wywiadu i pisarz szpiegowskich powieści

Anita Czapryn



Severski: Mechanizm działania Rosji jest ten sam: szerzenie fake newsów, inspirowanie ludzi do podejmowania określonych decyzji na podstawie fałszywych informacji. Robiono to już w czasach carskiej Rosji – wystarczy przypomnieć „Protokoły Mędrców Syjonu”

Vincent Severski: Jeśli coś cuchnie Kremlem, to znaczy, że to Kreml

Minister Krzysztof Gawkowski powiedział, że rosyjskie służby werbują Polaków i że po raz pierwszy robią to w tak otwarty sposób – przez ogłoszenia. To rzeczywiście coś nowego? I co to mówi o strategii Rosjan?

Na początek drobne sprostowanie – w moim języku nie nazwałbym tego werbowania

niem Polaków, a raczej ich wykorzystywaniem. A to nie jest to samo. Chodzi o manipulowanie głupcami, naiwniakami, ludźmi sfrustrowanymi, chciwymi. Oczywiście, na tej samej zasadzie werbuje się agenturę – żeby było jasne. Ale w tym przypadku mamy do czynienia z działaniem doraźnym,

krótkoterminowym. Tak to widzę. Jeśli chodzi o strategię Rosjan, oni robią to cały czas, od wieków. Ich celem jest wpływ na rzeczywistość polityczną, kształtowanie jej za pomocą dostępnych narzędzi. Dziś tym podstawowym narzędziem jest cyberprzestrzeń, internet. Wystarczy spojrzeć na mo-

dus operandi – poza skalą i efektywnością, nie ma tu nic nowego. Mechanizm jest ten sam: szerzenie fake newsów, inspirowanie ludzi do podejmowania określonych decyzji na podstawie fałszywych informacji. Robiono to już w czasach carskiej Rosji – wystarczy przypomnieć „Protokoły Mędrców

Syjonu”. Robiono to w czasach Związku Radzieckiego; realizowano operacje na całym świecie. Dziś dostali do ręki internet i perfekcyjnie go wykorzystują. Zresztą rosyjskie służby bardzo wcześnie dostrzegły, jak potężnym narzędziem oddziaływania na zachodnie społeczeństwa jest internet.

Na czym polega ta potęga internetu dla rosyjskich służb?

Rosjanie połączyli tutaj dwie rzeczy. Po pierwsze – wolność w internecie. Wolność słowa to fundament demokracji. Naszej demokracji, bo ich – nie. Ale właśnie na tym polega ta ich przewaga – zachodnie społeczeństwa nie pozwalają sobie na ograniczanie tej wolności. To otwiera cudowną furtkę do wykorzystywania internetu jako narzędzia wpływu. Po drugie – problem sprowadza się do tego, że dla części obywateli Zachodu demokracja to wprawdzie dobry system, ale nie idealny. Wystarczy więc odpowiednio trafić do ludzi, którzy mają braki w wykształceniu, w elementarnej wiedzy, albo czują się sfrustrowani. To gotowa nisza na rosyjską propagandę. I to działa. Wystarczy spojrzeć na różne ekstrema, skrajnie prawicowe ruchy w Europie, które chłoną narrację prosto z Kremla, przejmują ją i powtarzają ją jak własne myśli.

Padły nawet konkretne kwoty – Rosjanie chcą płacić po trzy czy cztery tysiące euro. To dużo czy mało w świecie wywiadu? Kto skusi się na takie pieniądze?

W operacyjnej pracy wywiadu płaci się tyle, ile trzeba. Jeśli sytuacja wymaga wydania miliona dolarów, to się go płaci. Jeśli można zapłacić 500 euro – to również wystarczy. Mogę ci powiedzieć, że miałem agentów, którym płaciłem dziesiątki tysięcy euro tylko za to, że byli w gotowości operacyjnej, tak zwanej czujności. A jednocześnie miałem ludzi, którzy dostarczali niezwykle cenne informacje – kluczowe dla bezpieczeństwa Polski i całego Zachodu – a otrzymywali za to jedynie 500 euro. Nie ma tu jednej reguły.

To samo dotyczy pytania, czy 3 tysiące euro to dużo, czy mało. Dla jednej osoby to fortuna, dla innej nic. Jeden za takie pieniądze jest gotów zrobić wszystko, nawet zabić, a inny pójdzie na policję i zgłosi próbę werbunku. Wywiad działa jednak według pewnej zasady: „strzela” dziesięć razy, a jeśli jeden przypadek się powiedzie, to uznaje się to za sukces.

Chodzi wyłącznie o pieniądze? Co powoduje, że ktoś decyduje się zdradzić swój kraj? Może nie zawsze zdaje sobie sprawę, że to zdrada?

Nie eksponowałbym aż tak mocno słowa „zdrada”, bo bardzo często są to ludzie, dla których pojęcia takie jak patriotyzm, lojalność wobec kraju czy wartości narodowe są ulotne, mało znaczące. To tacy najczęściej podejmują tego rodzaju propozy-

cje. Oczywiście, w wielu przypadkach decydująca jest magia pieniędzy. Ale czasem działa też inny mechanizm – chęć odreagowania, zaszkożenia komuś, poczucia, że robi się coś ważnego. Oni doskonale wiedzą, że postępują źle, ale nie traktują tego jako czegoś skrajnie niemoralnego. Bardzo często jest to kwestia braku wykształcenia, świadomości i wiedzy o tym, jakie konsekwencje może mieć ich działanie. Duża część społeczeństwa – nie tylko w Polsce, ale także na Zachodzie – jest podatna na manipulację i przyjmuje podobne oferty, nie zawsze w pełni rozumiejąc, w co się angażuje.

Mówi się, że najlepsi szpiegdy to ci, którzy na szpiegów wcale nie wyglądają. To prawda?

Z mojego punktu widzenia – nie. Bo to, o czym rozmawiamy, to nie są szpiegdy, tylko narzędzia. Ludzie wykorzystywani do prowadzenia działań inspirowanych i kontrolowanych przez służby wywiadowcze. Szpieg to ktoś zupełnie inny – to świadomy agent, który wie, co robi, ma określone zadania i działa zgodnie z precyzyjnym planem. Natomiast w tej całej układance liczą się inne elementy – ci, którzy przekładają dezinformację na realne działania. I to nie zawsze muszą być klasyczni agenci. To mogą być na przykład redaktorzy naczelni ważnych mediów, politycy, celebryci, wysokiej rangi wojskowi. Nie muszą mieć formalnych powiązań ze służbami – wystarczy, że świadomie lub nieświadomie powielają narrację Kremla. Weźmy przykład kampanii wyborczej – jeśli Rosjanie chcą wspierać konkretnego kandydata na prezydenta, organizują mu kampanię propagandową w sieci, rozpowszechniają określone narracje. Ale to nie wystarczy. Musi być ktoś, kto to domknie – doradca, który podpowie: „Panie prezydencie, na najbliższym spotkaniu z wyborcami powinien pan poruszyć właśnie ten temat”. I w ten sposób mechanizm zaczyna działać w realnym świecie. To nie znaczy, że ten polityk jest rosyjskim agentem. Ale jeśli nieświadomie realizuje czyjąś agendę, to ruskie służby osiągają swój cel. Sama dezinformacja w internecie ma swoje skutki, ale największy efekt przynosi dopiero wtedy, gdy zostaje przełożona na konkretne działania polityczne, które domyka klasyczna agentura.

Obserwuje pan rzeczywistość, ma doświadczenie. Ile, pana zdaniem, politycz-

W Finlandii, Szwecji, Danii już od dekady dzieci w podstawówce uczą się, jak rozpoznać manipulację, jak nie dać się oszukać w Internecie

nych decyzji w Polsce mogło być efektem rosyjskich inspiracji, mieszania się Rosjan w nasze sprawy? Czy możliwe jest, że nawet o tym nie wiemy? Czy wytrawny szpieg, oficer wywiadu, jest w stanie to rozpoznać? Nie trzeba być oficerem wywiadu, żeby to zauważyć. Ty też to dostrzegasz. Każdy, kto uważnie obserwuje polskie życie polityczne, z łatwością rozpozna obszary, które są celem rosyjskich operacji. To jest tak proste i oczywiste, że aż trudno uwierzyć, że dzieje się na prawdę. Cel jest jasny: osłabienie Unii Europejskiej, doprowadzenie do jej rozbitcia, a w dłuższej perspektywie wyprowadzenie Polski z UE. To samo dotyczy NATO. Aby to osiągnąć, Rosja realizuje cały zestaw działań. Najpierw destabilizuje kraje od wewnątrz, podsyca konflikty, pogłębia antagonizmy i różnice, wzmacnia podziały społeczne, buduje społeczeństwa plemienne. Oczywiście, nie każde społeczeństwo jest na to tak samo podatne. Dlatego Rosjanie mają precyzyjnie opracowane algorytmy dostosowane do poszczególnych państw. Inaczej działają w Finlandii, inaczej w Szwecji, a jeszcze inaczej w Polsce. Ale schemat jest zawsze ten sam: budowanie chaosu i podziałów, które osłabiają społeczeństwo i sprawiają, że ludzie sami podążają w kierunku, który jest korzystny dla Moskwy.

Wracając do polityków. Czy możliwe jest, że niektórzy nawet nie wiedzą, że działają pod wpływem rosyjskich inspiracji? Czy istnieje moment, w którym polityk przekracza tę granicę i zaczyna się bać, że nie kontroluje już sytuacji?

To wymagałoby świadomości, a powiedziałbym, że 90 procent tych ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy. Oni nie wiedzą, że są obiektem manipulacji. Z tej reszty, która wie, część to klasyczna agentura – ludzie świadomie działający na rzecz rosyjskich interesów. Ale nie chodzi o to, by wszyscy byli agentami. Praca wywiadu polega na tym, żeby tak skonstruować cele i zadania wobec określonych osób, aby ich własne ambicje i poglądy polityczne pokrywały się z interesami Rosji. Spójrzmy na przykład na partię, która w swoim programie ma wy-

ście Polski z UE, zerwanie relacji z NATO, antysemityzm, antyukraińskość. Czy jej program powstał z inspiracji agentury? Być może. Ale formalnie to legalny program polityczny, który wyborcy mogą zaakceptować lub odrzucić. I to jest istotne – cała sztuka polega na tym, żeby przekonać społeczeństwo, że te hasła są słuszne, że służą ich interesom. Jak to się robi? Przez odpowiednią narrację, podsycając emocje, granie na lękach. Innymi słowy – przez robienie ludziom wody z mózgu.

Co powinno nas najbardziej niepokoić przy okazji nadchodzących wyborów prezydenckich w Polsce, jeśli chodzi o rosyjskie działania? Powtórzę – to jest tak czytelne, że nie wymaga żadnej szczególnej analizy. Wszystkie elementy programów wyborczych, które osłabiają pozycję Polski na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w relacjach z Unią Europejską i NATO – a więc z fundamentami naszego bezpieczeństwa – są na rękę Kremlowi. I Rosja robi wszystko, żeby te narracje dotarły do jak najszerzego grona odbiorców. To jest dokładnie to, o czym mówiliśmy na początku: Rosjanie wykorzystują słabości demokracji, bo wiedzą, że Zachód nie ograniczy wolności słowa. Oni korzystają z naszej otwartości, ale my nie mamy takich możliwości względem nich, bo w Rosji demokracja nie działa. Największy problem? Około 30 procent wyborców nie dostrzega tej manipulacji. Wydaje im się, że to, co słyszą, jest zgodne z ich interesem. A to wynika z braku edukacji, świadomości, wieloletnich zaniedbań w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego i systemu cyberbezpieczeństwa. I właśnie w tę lukę Rosjanie uderzają.

A co z polskimi służbami? Czy nadążają za rosyjskimi metodami? Jak pan to widzi? Widzę to tak: w rosyjskich służbach wywiadowczych pracują dziesiątki tysięcy ludzi. To nie są przypadkowi urzędnicy – są dobrze opłacani, zmotywowani i doskonale wiedzą, co robią. Mają ogromne doświadczenie, bo to wciąż te same struktury – nigdy nie zostały rozbite ani wyniszczone. Wręcz przeciwnie, tam słowo „czekista” nadal brzmi dumnie. Wciąż obowiązuje ten sam sposób myślenia, mimo że ci czekiści wymordowali miliony własnych obywateli. A jak jest u nas? Budżet Agencji Wywiadu to około 300 milionów złotych – mniej więcej tyle, ile dwóch większych przekręciarzy

zdołało skrócić na jakichś agregatach. I to już jest odpowiedź na twoje pytanie. Oczywiście, działamy, robimy, co możemy. Ale nawet gdyby dziś rzucić polskiemu wywiadowi miliard złotych, nie byłby w stanie ich efektywnie spożytkować. Bo tu nie chodzi tylko o pieniądze – trzeba mieć ludzi, kadry, doświadczenie. A tego właśnie nam brakuje. Dlaczego? Bo przez dziesięciolecia nasi politycy robili wszystko, by polskie służby były słabe. I tu zapala się lampka ostrzegawcza – to również temat naszej rozmowy. Co robią Rosjanie? Gdy wyrzuca się najlepszych oficerów, kiedy pisze się raporty oczerniające najbardziej doświadczonych ludzi i oskarża ich o to, że są strasznymi komuchami, albo o inne bzdury, to efekt jest taki, że osłabiamy własne struktury. Nie będę już wchodził w konkretne sprawy, ale fakt jest jeden: gdyby polskie służby przez lata były budowane i wzmacniane tak jak powinny, dziś dużo lepiej radziłyby sobie z rosyjską infiltracją. Dla porównania – służby szwedzkie, które znam, radzą sobie bardzo dobrze. I to widać w ich podejściu do zagrożeń.

Ale Rosjanie próbują wpływać nie tylko na wybory w Polsce, bo także w innych krajach Europy. Jak tamte społeczeństwa sobie z tym radzą?

Na każdy kraj Rosjanie opracowali osobny algorytm manipulacji. Inaczej działają w Polsce, inaczej w Niemczech, jeszcze inaczej we Francji. U nas na przykład antyrosyjskość jest obowiązującym punktem w programach prawie każdej partii – wszyscy oskarżają wszystkich o bycie rosyjskim agentem. To swoją drogą była całkiem sprytną metodą, bo w takiej atmosferze trudno się połapać, kto rzeczywiście jest agentem. Ale Rosjanom na Kremlu jest to obojętne. Nie chodzi o to, żeby Polacy ich lubili – ważne jest, żebyśmy sami od środka rozsadzali własny system polityczny. Dla każdego kraju Rosja przygotowuje inne narracje, inne punkty zapalne. U nas świetnie działają podziały związane z antyukraińskością, antyniemieckością, historycznymi resentymentami. Są też bardziej absurdalne grupy – płaskoziemcy, antyszczepion-

Rosja Najpierw destabilizuje kraje od wewnątrz, podsyca konflikty, pogłębia antagonizmy i różnice, wzmacnia podziały społeczne

kowcy, różni zwolennicy teorii spiskowych. Ale gdy się te wszystkie środowiska zbierze razem, to robi się z tego całkiem pokaźny elektorat. I na tym właśnie polega strategia Rosjan – gromadzić te grupy wokół pewnych idei, wzmacniać ich przekonania i sprawiać, że w końcu ich narracja przebija się do głównego nurtu politycznego. Wtedy operacja zaczyna przynosić realne efekty.

Ludzie przecież popełniają błędy, więc pewnie rosyjskie służby też. Na czym mogą się potknąć?

Nie znam ich dokładnych planów i założeń, ale błędy są czymś naturalnym – zdarzają się każdemu. Prawdę mówiąc, gdybym miał spojrzeć na to z punktu widzenia Rosjan, bardziej obawiałbym się nie tyle samych pomyłek, co niechlujstwa. Bo czasami to już tak cuchnie Kremlu, że aż trudno tego nie zauważyć. Jest nawet takie powiedzenie: jeśli coś cuchnie Kremlu, to znaczy, że to Kreml. I rzeczywiście, w wielu sytuacjach to widać, tylko że ludzie tego nie wychwytyją. To trochę jak w polskim kryminale: autor na początku książki uśmierca bohatera, a na końcu okazuje się, że on jednak żyje. A czytelnik nawet tego nie wyłapuje. Człowiek nie jest idealny, ma swoje złudzenia i często nie dostrzega tego, co ma przed oczami.

Jakie konkretne działania cuchną Kremlu?

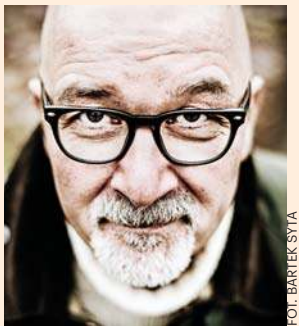
Obecnie? Każda antyukraińska, antyniemiecka czy antyunijna narracja. Często dochodzi do tego jeszcze antysemityzm – co jest o tyle ciekawe, że niektórzy „inspirowani” politycy nawet nie zdają sobie sprawy, jak bardzo wpisują się w rosyjskie schematy. To nie są finezyjne operacje – to proste, brutalne mechanizmy. To działa jak kafar, jak propaganda Goebbelsa – powtarzane w kółko, aż stanie się prawdą. Przypomnijmy sobie kryzys migracyjny z 2015 roku – to był absolutny majstersztyk rosyjskiej dezinformacji. Rosja miała swój udział w wywołaniu tej fali migracyjnej: brała udział w wojnie w Syrii, współdziałała z reżimem Asada, penetrowała strukturę Państwa Islamskiego. Islamiści mordowali ludzi na oczach całego świata, a nagrania tych zbrodni były transmitowane przez internet. Powiesili kapitalistów na sznurze, który od nich kupili. To był element większej gry – straszenie Zachodu, wywoływanie chaosu. I co się stało? Świat zachodni nie zablokował tej propagandy, choć mógł. Wielkie amerykańskie firmy technolo-

giczne miały narzędzia, by to ograniczyć, ale nie zrobiły tego. I tutaj dochodzimy do jeszcze jednej rzeczy: dezinformacja w sieci to już nie tylko domena Rosji. Coraz więcej państw zauważa, że to skuteczny sposób na realizowanie własnych interesów. Nie będę wymieniać konkretnych krajów, ale widać, że nie tylko Kreml stosuje te metody.

Co można zrobić, by polskie społeczeństwo było bardziej odporne na manipulację? Czy to w ogóle możliwe?

Oczywiście, że jest możliwe. Ale wymaga to jednego: edukacji. Wszyscy do szkół! Do podręczników, do nauki. Chodzi o dobre szkoły i dobrą edukację. Popatrzmy na Skandynawię. W Finlandii, Szwecji, Danii już od dekady – albo i dłużej – dzieci w podstawówce uczą się, jak rozpoznawać manipulację, jak nie dać się oszukać w internecie. I nie chodzi tylko o kwestie polityczne, ale także o ich osobiste bezpieczeństwo. A u nas? W XXI wieku wciąż mamy polityków i partie, które sprzeciwiają się edukacji zdrowotnej dla dzieci, a co dopiero mówić o edukacji medialnej czy o cyberbezpieczeństwie. To jest porównywalne do ruchów płaskoziemców i teorii o reptilianach – absurd, ale jednak działa. Wystarczy spojrzeć na ludzi, którzy idą na demonstrację i protestują przeciwko czemuś, co w cywilizowanym kraju jest oczywiste, co jest elementarnym warunkiem bezpieczeństwa i przyszłości. Nie widzą, że to nie ich własne przekonania, tylko starannie zaplanowana operacja, w której nieświadomie biorą udział. Dopóki nie zaczniemy tego zmieniać, dopóty będziemy łatwym celem.

CV



FOT. BARTŁÓMIEJ SYTA

Vincent V. Severski

To pseudonim pisarski Włodzimierza Sokołowskiego, emerytowanego pułkownika wywiadu. Pełnił służbę wywiadowczą 26 lat, z czego prawie połowę poza Polską. Po 1990 roku przeszedł przeszkolenie w USA przez CIA.

MALBORK HISTORYK RYSZARD RZĄD NAPISAŁ KSIĄŻKĘ, JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO

Stworzył wielką księgę gości zamku w Malborku. „Przejrzał” siedemset lat

Radosław Konczyński
Malbork

Ok. 700 lat, 780 osób, ponad 260 stron, 292 źródła tradycyjne, 59 stron internetowych, 150 ilustracji - to liczby, które sprawiają, że książka „Goście zamku malborskiego” jest wyjątkowa.

Jak wyjaśnia Ryszard Rząd, malborsko-tczewski historyk, bo mieszkaniec Tczewa i długoletni pracownik Muzeum Zamkowego w Malborku, jego najnowsza książka powstawała kilka lat. Jest następstwem wystawy pod tym samym tytułem, którą zorganizował w zamku w 2009 roku, a można ją było oglądać do 2023 roku.

- Pracując nad tą książką, początkowo zamierzałem skupić się na gościach zamku, którzy odwiedzali go w okresie prusko-niemieckim, bo tak byłoby najprościej. Z czasem poszerzyłem zakres na całe około 700 lat. Siłą rzeczy, musiałem dokonywać pewnych skrótów, syntezy, wybierać wizyty, bo nie sposób było opowiedzieć o wszystkim. Musiałoby powstać wydawnictwo wielotomowe - wyjaśnia Ryszard Rząd podczas spotkania autorskiego w Muzeum Miasta Malborka. - Książka podzielona jest na cztery rozdziały: „Goście wielkich mistrzów”, „Pod rządami Rzeczypospolitej szlacheckiej”, „Zamek we władaniu Prus i Niemiec”, „Dzieje zamku po 1945 roku”. Przywołuję w niej nazwiska 84 gości wielkich mistrzów, 132 z lat polskiego władztwa nad Malborkiem, ponad 320 z czasów prusko-niemieckich i ponad 230 z lat po II wojnie światowej. Łącznie 780 nazwisk. Odnotowuję wizyty 28 królów, w tym 13 polskich, cesarzy, carów, 10 prezydentów. Nie liczę już pozostałych książąt, biskupów, urzędników przeróżnych.

Autor czerpał wiedzę z 292 różnego rodzaju źródeł piśmienniczych i 59 stron internetowych. Zawarł w książce 333 przypisy.

- Publikacja oparta jest w sposób mierz na literaturze ogólnohistorycznej, ale też na biografiach i pamiętnikach z epoki. Obok źródeł drukowanych niezwykle cennymi były źródła rękopiśmienne, czyli przeróżne księgi gości tworzone w XIX i pierwszej połowie XX wieku, przechowywane dziś we fragmentach w naszym Muzeum Zamkowym i w archiwach państwowych - w Malborku i Gdańsku. Książ jest trochę. Są w różnym stopniu czytelne, dlatego

czasami wymagało żmudnej pracy, żeby rozszyfrować te podpisy i zorientować się, o kim mowa - wyjaśnia Ryszard Rząd.

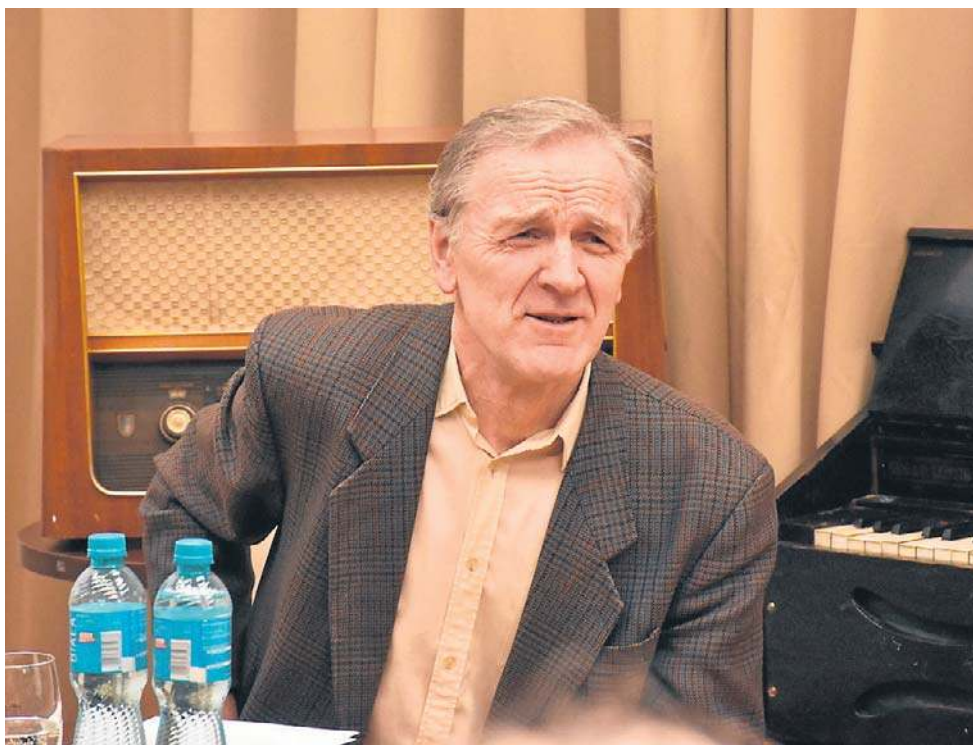
Zachodni rycerze przybywali na krucjaty

Krzyżacy rozpoczęli budowę zamku w latach 80. XIII wieku jako klasztor braci-rycerzy, następnie rozbudowując go na potrzeby stolicy państwa zakonnego przeniesionego do Marienburga, Grodu Maryi w 1309 roku z Wenecji. - Najwcześniejsze wizyty odnotowane były w latach 30. XIV wieku. W okresie krzyżackim zamek przyciągał uwagę licznych przedstawicieli żądnej sławy rycerstwa zachodnioeuropejskiego, wśród których było sporo wszelkiej maści awanturników i łowców przygód. Z reguły bywali to uczestnicy rejsów, wypraw przeciw pogańskiej Litwie. Uważano wówczas powszechnie, że rycerskie szlify sławy można zdobyć w Hiszpanii walcząc z Maurami, na Bałkanach z Turkami i nad Bałtykiem z Prusami i Litwinami - opowiada Ryszard Rząd. - W Malborku całe krucjaty zatrzymywały się na jeden dzień, a głównym celem był Królewiec, skąd rozprowadzano ich po całych Prusach. Nocowali na Przedzamczu, w gospodach miejskich, na zamku nie zawsze. Wymieniam około 20 takich najznacniejszych uczestników rejsów.

Wśród nich byli m.in. przedstawiciele rycerstwa angielskiego czy francuskiego, natomiast jak podaje Ryszard Rząd pierwszą koronowaną głowę, którą podejmowali Krzyżacy, był król Danii Waldemar IV.

- Zawitał tu w 1346 r. po przegranej wojnie z Hanzą. Szukając zbliżenia z zakonem, sprzedał mu Estonię - przypomina historyk.

Późną jesienią 1365 r. o potęgę krzyżackiej twierdzy przekonał się Kazimierz Wielki, pierwszy polski król goszczący w Malborku, zaproszony przez wielkiego mistrza Konrada von Kniprode. Ta wizyta miała odwieść władcę od wywołania wojny z zakonem. Okres polski na zamku zaczyna się wraz z wkroczeniem do warowni króla Kazimierza Jagiellończyka w czerwcu 1457 r., który wykupił ją od czeskiej załogi. - W czasach polskich zamek awansował do rangi jeden z oficjalnych rezydencji królewskich. Przebywali tu niemal wszyscy nasi królowie, wizytowali go też zdobywcy, monarchowie krajów ościennych. Po zajęciu przez Prusaków



Ryszard Rząd podczas spotkania autorskiego w Muzeum Miasta Malborka

w 1772 roku wraz z I rozbiorem Polski, a następnie zainicjowaniu odbudowy stał się celem wielokrotnych odwiedzin władców z dynastii Hohenzollemów, którzy wywarli niepośledni wpływ na odbudowę i dzieje zamku. Obiektem przeznaczonym do zwiedzania stał się w latach 20. XIX wieku wraz z epoką romantyzmu i narodzinami ruchu turystycznego w takim współczesnym rozumieniu tego słowa. Zaczęły tu też bywać później osoby niższego stanu wiedzione ciekawością i chęcią poznania zakamarków tej monumentalnej budowli - opowiadał Ryszard Rząd podczas spotkania autorskiego.

Przez niemal cały wiek XIX zwiedzać można było tylko fragment budowli, głównie Zamek Średni i tylko jego część zachodnią - Pałac Wielkich Mistrzów i Wieki Refektarz. Na Zamku Wysokim jedynie kościół był dostępny w ograniczonym zakresie. Wstęp do prawie wszystkich wnętrz stał się możliwy dopiero po zakończeniu odbudowy Zamku Wysokiego w latach 90. XIX stulecia i Zamku Średniego w roku 1918 przez Zarząd Odbudowy Zamku pod kierunkiem

Conrada Steinbrechta. - Dzięki wysiłkom niemieckich konserwatorów Schloss Marienburg stał się atrakcją turystyczną na skalę europejską, pełnił przy tym funkcję muzeum wnętrz, dając zwiedzającym obraz średniowiecznego klasztoru i przybliżając w ten sposób życie zakonników, rycerzy zakonu. Goście mogli podziwiać cenne zbiory, militaria, numizmaty, kolekcje rzeźby - wylicza Ryszard Rząd.

Co widział Sienkiewicz? „Coś” tu się nie zgadza

Zamek odwiedzali goście różnych narodowości, wśród nich byli także Polacy, przywożeni tutaj przy okazji gościny u rodów Sierakowskich w Waplewie Wielkich i Donimirskich w Buchwałdzie na ziemi sztumskiej. Wśród nich byli też najbardziej znani pisarze, muzycy, malarze.

- Zdaniem niektórych badaczy, Jan Donimirski w 1888 oprowadzał po zamku Henryka Sienkiewicza. Nie znamy wrażenia, jakie budowała wywarła na pisarzu, lecz z jej opisu w „Krzyżakach” można sądzić, że Sienkiewicz nie widział zamku, bo tak opisuje wizytę polskiej delegacji. Polacy płyną Nogatem, zbliżają się do Malborka i co widzą z łodzi na Nogacie? Sienkiewicz: „Kościół zamkowy, na którego prezbiterium błyszczała na złotym tle olbrzymia mozaikowa figura Najświętszej Panny” - cytuje Ryszard Rząd.

Szerokie ramy czasowe wymagały syntetycznego podejścia i często bolesnego wyboru - mówi Ryszard Rząd.

Monumentalna, 8-metrowa Madonny znajduje się z zupełnie innej strony, nie sposób jej dojrzeć od strony Nogatu, ale autor „Gości zamku malborskiego” dopuszcza też taką możliwość, że Sienkiewicz mógł zastosować „licencję poetycką”, by wzmocnić na czytelniku wrażenie opisywanej sceny.

Do zamku już w XIX i pierwszej połowie XX wieku przybywali goście z całego świata. 18 września 1901 z wizytą przyjechała delegacja dworu chińskiego z księciem następcą tronu Zaifengiem, by przeprosić za to, co w latach 1998-1901 stało się w Chinach podczas tzw. powstania bokserów wymierzonego przeciwko Europejczykom i chrześcijanom. W trakcie rozruchów zginął niemiecki poseł Clemens von Ketteler. Zaifeng podejmowany był osobiście przez cesarza Wilhelma II. W 1909 podarował zamkowi kilkadziesiąt detali architektonicznych, w tym cegły z Muru Chińskiego.

Wilhelm II z kolei był najczęstszym ważnym gościem w zamku. Był tu ok. 30 razy. Przyjeżdżał najczęściej specjalnym pociągami, który zatrzymywał się na znajdującym się

na Przedzamczu przystanku Malbork Zamek. W latach 30. XX wieku i w czasie II wojny światowej wizyty w twierdzy używanej do celów propagandowych składali naziści, z Hitlerem na czele.

- Ostatnia księga pamiątkowa z czasów niemieckich obejmuje lata 1916-1945. Na pierwszej stronie widnieje podpis cesarza Wilhelma złożony w 1916 w trakcie ostatniej jego wizyty. Kończy się nazwiskiem Kurt Sieber - komendant dulażu 121, obozu przejściowego dla mieszkańców Warszawy po upadku Powstania Warszawskiego. Był tutaj ze swoimi podoficerami 18 stycznia 1945 r. - opowiada Ryszard Rząd.

Dwa dni później pojawili się niemieccy żołnierze skierowani do obrony zamku. 23 stycznia 1945 r. dotarła Armia Czerwona i rozpoczęły się walki o miasto i twierdzę. 9 marca zamek opuściły ostatnie oddziały niemieckie. Bezpośrednio po tym do zniszczonej budowli zostali skierowani czerwonoarmiści z zadaniem wywożenia najcenniejszych zbiorów. Jak wyjaśnia Ryszard Rząd, pierwszymi przedstawicielami polskiej administracji, którzy pojawili się w warowni, był pod koniec marca oddział Morskiej Grupy Operacyjnej z Gdańska - miał zewidencjonować mienie zamkowe. W sierpniu 1945 r. zamek stał się oddziałem Muzeum Wojska Polskiego, a od 1961 r. opiekuje się nim Muzeum Zamkowe, które przez ponad 60 lat też gościło wielkich tego świata. Choćby aktorów największego formatu. Latem 1995 roku John Malkovich pracował tutaj na planie „Króla Olch”, a na przełomie stycznia i lutego 2002 roku Sophia Loren nagrała reklamę malborskich makaronów Malma.

- Śmiało można powiedzieć, że zamku by dziś nie było, gdyby nie zainteresowanie, jakie on wzbudzał od ponad 200 lat wśród historyków, konserwatorów zabytków i historyków sztuki. Dwukrotnie bowiem z różnych powodów zamierzano go rozebrać. Po raz pierwszy w końcu XVIII w. chcieli go zburzyć Prusacy dla uzyskania cegły. Po raz kolejny Polacy do II wojny światowej, by zniszczyć dowód niemieckiej buty i zaborczości. Za każdym razem ratowali go ludzie nauki i pasjonaci. Po utworzeniu muzeum w 1961 roku rozpoczęto systematyczną odbudowę obiektu ze zniszczeń wojennych i tworzenie nowych kolekcji. Przez sale zamkowe przez te lata przewinęły się miliony turystów - mówi Ryszard Rząd.

MAGAZYN

SPORTOWY24

17.02.2025

**Adam Małysz znalazł się w trudnej sytuacji dwa tygodnie przed MŚ.
Forma skoczków jest słaba, a z PZN odszedł Alexander Stoeckl STR. 17**



FOT. WOJCIECH MATUSIK/POLSKAPRESS

Panie prezesie, mamy problem!

**LECHIA GDAŃSK
DOSTAŁA RATUNEK
Z EKSTRAKLASY
I ZAGRA W LUBINIE
STR. 14**

**Falstart Arki Gdynia
i trenera Dawida
Szwargi. Wicelider nie
wygrał z Polonią
STR. 15**

**Panczeniści mierzą
w medale igrzysk we
Włoszech, ale czekają
na... halę lodową
STR. 18**

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna Kinga Strogoff, przyjaciółka prezydenta Donalda Trumpa, zostanie właścicielem Lechii?

URFER NIE PŁACI I ŚMIEJE SIĘ WSZYSTKIM W TWARZ. RATUNEK DOSTAŁA OD EKSTRAKLASY

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk kpiła w żywe oczy z PZPN-u, Ekstraklasy SA i Ruchu Chorzów. Klub nie zapłacił Ruchowi raty za transfer Tomasza Wójtowicza i powinien stracić licencję.

Ekstraklasa SA chciała jednak ratować rozgrywki ligowe i nie narażać się na kary, więc uratowała Lechię. Gdańszczanie muszą być jednak gotowi na kolejne kary.

Lechia Gdańsk jest ewidentnym problemem dla władz PZPN-u, Ekstraklasy SA i całej ligi. Prezes Paolo Urfer nie realizuje zobowiązań i nic sobie z tego nie robi. Paolo Urfer, prezes klubu z Gdańska, po wygranym meczu z Lechem mówił, że nie ma się czym martwić, a w kolejnych dniach Jakub Chodorowski, dyrektor do spraw sportowych i członek zarządu, pytany przez „Dziennik Bałtycki” o mecz z Zagłębiem opowiedział z przekonaniem: „zagramy”. Tymczasem to wcale nie było oczywiste.

Lechia miała zawieszoną licencję w grudniu ubiegłego roku, która została odwieszona

przed startem rundy rewanżowej. Klub spłacił wymagane zaległości, a z Ruchem Chorzów zawarł ugodę w kwestii płatności w dwóch ratach za transfer Tomasza Wójtowicza. Pierwsza rata miała być zapłacona do 10 lutego i wynosiła około 800 tysięcy złotych. Tak się nie stało, a na konto klubu z Chorzowa wpłynęły drobne z tytułu kosztów operacyjnych i odsetek. Ruch poszedł Lechii na rękę i dłużej na swoje pieniądze nie zamierzał czekać.

Klub z Gdańska bez dwóch zdań powinien stracić licencję, bo takie zachowanie to kpiny, a PKO Ekstraklasa traci powagę. Problem był taki, że odwołanie poniedziałkowego meczu i przyznanie walkowera drużynie Zagłębia Lubin, to straty finansowe i kary, które spółka musiałaby zapłacić stacji Canal+. Każdy odwołany mecz, to strata w wysokości 1,5 miliona złotych. Te pieniądze traci Ekstraklasa SA, a więc wszystkie kluby grające w elicie. Stąd determinacja spółki, aby Lechii pomóc. Nie zmienia to faktu, że wszyscy mają już dość tak niewiarygodnego partnera, jak klub z Gdańska, gdzie kolejne obietnice to puste słowa bez pokrycia.



Brak płatności za transfer Tomasza Wójtowicza (z lewej) groził Lechii walkowerem

Ruch Chorzów doczekał się zaległej raty za transfer Tomasza Wójtowicza. W jaki sposób? Pieniądże przelała Ekstraklasa SA z puli, która będzie należna Lechii po zakończeniu sezonu 2024/25. Wówczas te pieniądze zostaną po prostu klubowi z Gdańska odjęte. To oczywiście nie jest rozwiązanie pro-

blemu Lechii, ale ratowanie klubu, w którym finansowo nie zgadza się niemal nic, aby tylko w pełnym składzie dokończyć rozgrywki ligowe. Kolejnych problemów można spodziewać się w połowie kwietnia, kiedy Lechia będzie musiała zapłacić Ruchowi ostatnią ratę za transfer Wójtowicza. To nieco ponad 700 tysięcy złotych.

Problemy finansowe jesy więcej, bo brakuje środków na regulowanie faktur wobec SKM, więc po meczu z Lechem nie było pociągów dla kibiców.

Do całej sytuacji związanej z płatnością wobec Ruchu licencją odniosła się Lechia... chwalać się wykonaną pracą.

- Ciężka praca nad stroną administracyjną i finansową idzie

w parze z wynikami sportowymi. Od trzech meczów czujemy pozytywną energię powracającą do Lechii. Jesteśmy szczególnie wdzięczni trenerowi Johnowi Carverowi, sztabowi i zawodnikom za postawę w meczu z Lechem Poznań. Ostatnie spotkanie i wyjątkowa atmosfera na nowo ożywiły Polsat Plus Arenę Gdańsk - powiedział Paolo Urfer, prezes Lechii, dla oficjalnego serwisu klubowego.

Klub z Gdańska z pewnością będzie poddany bardzo wnikliwej obserwacji w kolejnym procesie licencyjnym. Komisja będzie chciała uniknąć podobnych problemów z Lechią.

Rozwiązaniem mogłaby być sprzedaż klubu inwestorowi, który ma pieniądze i wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Pojawiła się na horyzoncie grupa inwestycyjna z USA i Wielkiej Brytanii, a na jej czele ma stać Kinga Strogoff, która ma polskie korzenie i bardzo dobre relacje z prezydentem USA, Donaldem Trumpem. Rozmowy już mają być w toku, ale po pierwsze Urfer musi chcieć sprzedać udziały, a po drugie nowa właścicielka musi mieć realne środki na inwestycję. ©©

Lechia silniejsza na mecz z Zagłębiem. John Carver: Mena ma być do dyspozycji

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk chce pójść za ciosem i wygrać kolejny mecz w PKO Ekstraklasie. Dziś zagra z Zagłębiem w Lubinie.

Jak wygląda sytuacja kadrowa Lechii przed bardzo ważnym meczem w Lubinie? Oczywiście do gry nie będzie gotowy Iwan Żeliszko. Za to do dyspozycji sztabu szkoleniowego powinien być Camilo Mena. To na pewno wzmocnienie przed spotkaniem z zespołem Zagłębia.

- Mieliśmy dwa, trzy drobne urazy po meczu z Lechem. One wynikały jednak bardziej z tego, że nasi zawodnicy włożyli naprawdę dużo wysiłku w tamto spotkanie. Do tego dochodzą stłuczenia po twardej walce. Camilo Mena przez

ostatnie dwa dni trenował już na pełnych obrotach, a mieliśmy wtedy zajęcia na sztucznej murawie. W czwartek też trenował i wszystko jest w porządku. Tak naprawdę mógłby zagrać przeciwko Lechowi, ale on miał długą przerwę z powodu kontuzji i nie chcieliśmy ryzykować. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym meczu z Zagłębiem będzie do naszej dyspozycji - zdradził John Carver, trener Lechii.

Szkoleniowiec Lechii zdaje sobie sprawę z tego, jak trudne i ważne spotkanie przed jego zespołem w Lubinie z Zagłębiem. Biało-Zieloni mają być gotowi na walkę o trzy punkty z bezpośrednim rywalem w grze o utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

- Do tego meczu przygotowujemy się tak, jak do każdego innego. Znamy lepsze i gorsze strony Zagłębia. Jeden z człon-



Lechia Gdańsk jest gotowa do walki o trzecie zwycięstwo w czwartym kolejnym meczu ligowym

ków naszego sztabu jechał 5,5 godziny na mecz, żeby zobaczyć Zagłębie na żywo, a ja oglądałem w domu spotkanie naszego najbliższego rywala. Zagłębie na pewno jest bardzo dobrze zorganizowaną drużyną. Podpisali kontrakt z nowym prawym obrońcą i w każdej chwili może zagrać. Mają zawodników, którzy dobrze funkcjonują w ataku i wiemy, jakie mogą nam sprawić problemy. Takie mecze z rywalami bezpośrednio walczącymi o utrzymanie są trudniejsze niż z zespołami z ligowej czołówki - podsumował Carver.

Wyniki ułożyły się dobrze dla Biało-Zielonych. Nie zmienia to jednak sytuacji, że mecz w Lubinie będzie wyjątkowo ważny. W przypadku zwycięstwa drużyna z Gdańska opuści przedostatnie miejsce w ligowej tabeli, bowiem wyprzedzi Puszczę Niepołomice. Zrówna

się też punktami z Radomiakiem Radom, który zajmuje ostatnie bezpieczne miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy. To oznacza, że Lechia już po trzech wiosennych kolejkach może odrobić wszystkie straty punktowe i coraz bardziej realnie myśleć o utrzymaniu się w krajowej elicie pod względem sportowym.

- Podczas meczów z drużynami walczącymi o utrzymanie na pewno presja jest dużo większa, tym bardziej, że nam udało się wcześniej pokonać lidera w tabeli. Dlatego teraz musimy pokazać równie wysoki poziom gry. W zespole jest pewność siebie, ale nie można z nią przesadzić - zakończył trener Carver.

Mecz Lechii z Zagłębiem w Lubinie rozpocznie się dziś o godz. 19. Transmisja w Canal+ Sport i Canal+ Sport 5.

©©

Piłka nożna Żółto-Niebiescy nie potrafili sobie poradzić z defensywą Polonii Warszawa

DEBIUT DAWIDA SZWARGI W ARCE NIE BYŁ UDANY

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Arka Gdynia słabo rozpoczęła rundę rewanżową w Betcliu 1. Lidze. Drużynie brakowało dynamiki i jakości w grze ofensywnej.

Arka Gdynia 0
Polonia Warszawa 0

Arka: Węglarz - Navarro, Stolic, Azacki, Gojny - Rzuchowski, Kocaba, Petrović (61 Vitalucci) - Gąprindaszewski (90+2 Kocaba), Sobczak (81 Majchrzak), Joao Oliveira (61 Ratajczyk)
Polonia: Kuchta - Grudniewski, Szur, Olaszewski - Vasin, Auzmendi (46 Koton), Pocobut, Durmus - Cintas (90+3 Kluska), Śpiewak, Młyński (70 Kołodziejski)
Sędziował: Grzegorz Kawałko (Olsztyn)
Widzów: 5370

Polonia pokazała się w Gdyni jako zespół dobrze zorganizowany. „Czarne Koszule” szukały swoich szans w kontrach, ale specjalnie się w nich nie wychylali. Jednak większą koncentrację przykładali do gry defensywnej. Realizowali swój plan na tyle skutecznie, że pod-

opieczni trenera Dawida Szwargi nie mogli dojść do czystej sytuacji strzeleckiej. Próbowali strzelać Michał Rzuchowski z pola karnego i zza pola karnego, ale i te próby były niecelne. W efekcie drużyna z Gdyni nie stworzyła sobie żadnej stuprocentowej sytuacji do strzelenia gola. Można zatem było mówić o rozczarowującej postawie jednego z faworytów do awansu do PKO Ekstraklasy. Z pewnością od Arki można wymagać zdecydowanie lepszej gry, z polotem, dynamiką i kreatywnością. Tutaj brakowało wszystkiego i stąd było mało okazji bramkowych.

W drugiej połowie drużyna Arki była bardziej jakościowa w grze ofensywnej, ale dobrze bronił Mateusz Kuchta albo piłkarze gospodarzy sami sobie przeszkadzali. Tak było kiedy strzelał Rzuchowski i piłka zmierzała już do siatki, ale ale na linii bramkowej zakreślił się wprowadzony na boisko Vitalucci i... zatrzymał piłkę. Za chwilę skierował futbolówkę do siatki, ale ten gol nie mógł



Trener Dawid Szwarga był zadowolony z gry Arki w meczu z Polonią, ale nie z wynikiem

być uznany, bowiem Vitalucci znajdował się na pozycji spalonej. Były też strzały słabo grającego Joao Oliveiry i Vitalucciego, ale pewnie bronił Kuchta. Arka szukała zwycięskiego gola, ale nie zdobył go też debiutujący Jordan Majchrzak, który został wypożyczony z Legii Warszawa.

- Boisko trochę utrudniało atak pozycyjny i budowanie

ataków. Mimo tego byliśmy stroną przeważającą i oddaliśmy 15 strzałów. Nie jesteśmy zadowoleni, bo nie wygramy przed naszymi kibicami. Z drugiej strony jesteśmy świadomi, że zagraliśmy na tyle dobrze spotkanie, żeby zdobyć trzy punkty. Cały mecz graliśmy wysokim pressingiem i nie jest trudne, aby każdy obserwator to zauważył. Były odbiory Fi-

lipa Kocaby czy zmuszanie bramkarza do niecelnych podań. Energia była, ale zabrakło nam spokoju - ocenił trener Szwarga. ©

Pozostałe wyniki 20 kolejki: Odra Opole - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 2:2 (2:0) (Mateusz Czyżycki 11, Szymon Kobusiński 42 - Dominik Biniak 71, Bartosz Kopacz 81), Warta Poznań - GKS Tychy 1:3 (0:1) (Maciej Żurawski 60 - Jakub Budnicki 23, Julian Keiblinger 54, Natyan Dziegielewski 90+1), Kotwica Kołobrzeg - Stal Stalowa

Wola 1:1 (0:1) (Filip Kozłowski 88 - Kelechukwu Ibe-Torti 34), Miedź Legnica - Stal Rzeszów 3:3 (1:0) (Kamil Antonik 17, Tomasz Walczak 66, Mateusz Grudziński 90+3 - Karol Łysiaś 55-karym 85-karny, Szymon Kądziołka 68), Górnik Łęczna - ŁKS Łódź 2:2 (2:1) (Damian Warchol 23, Przemysław Banaszk 44 - Antoni Młynarczyk 8, Marko Mrvaljević 82), Wisła Kraków - Znicz Pruszków 0:1 (0:1) (Paweł Moskwik 27), Chrobry Głogów - Wisła Płock - mecz zakończył się po zamknięciu wydania gazety, Pogoń Siedlce - Ruch Chorzów - mecz 17.02 (godz. 19)

Tabela

1. Bruk-Bet Termalica	20	46	44-17
2. Arka Gdynia	20	41	41-15
3. Miedź Legnica	20	39	40-21
4. Ruch Chorzów	19	34	32-20
5. Górnik Łęczna	20	33	33-25
6. Wisła Płock	19	33	33-26
7. Wisła Kraków	20	30	33-20
8. Znicz Pruszków	20	28	28-27
9. Polonia Warszawa	20	28	21-21
10. ŁKS Łódź	20	27	29-23
11. Stal Rzeszów	20	27	34-30
12. GKS Tychy	20	23	20-22
13. Warta Poznań	20	19	15-34
14. Odra Opole	20	19	17-40
15. Kotwica Kołobrzeg	20	18	16-34
16. Chrobry Głogów	19	16	17-37
17. Stal Stalowa Wola	20	12	15-38
18. Pogoń Siedlce	19	9	17-35

REKLAMA

0011268293

Już wkrótce wielkie rozstrzygnięcie

PLEBISCYTU SPORTOWEGO

Dziennika Bałtyckiego i Głosu Pomorza

22 lutego na Balu Sportu

nagrodzimy laureatów oraz poznamy Sportowe Sukcesy Roku 2024
wybrane przez Redakcję Sportową

24 lutego do całego nakładu Dziennika Bałtyckiego i Głosu Pomorza
dołączymy specjalne wydanie dodatku Sportowy24,
w którym m. in. zaprezentujemy sylwetki laureatów.

PARTNERZY PLEBISCYTU SPORTOWEGO DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO I GŁOSU POMORZA

PARTNER REGIONALNY



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



PKO Ekstraklasa Trener Jacek Zieliński ciepło przyjęty w Krakowie

Przełamanie Legii w cieniu protestów kreatywnych kibiców

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Walka o mistrzostwo nabrała rumieńców za sprawą porażki liderującego Lecha z goniącym Rakowem. Strategię zmniejszyła też Legia, ale więcej niż o meczu mówi się o proteście kibiców.

Przeszło 18 tys. kibiców pojawiło się w sobotni wieczór na stadionie przy Łazienkowskiej. Gdy piłkarze wyszli z tunelu, nagle trybuny opustoszały - aż na kwadrans. To na znak protestu wobec polityki klubu, przez którą Legia może zaliczyć już czwarty sezon z rzędu bez tytułu.

Doping uszyty na miarę... zarządu
To są trybuny na miarę zarządu Legii - przeczytaliśmy na jednym z transparentów wywieszonym na pustej wówczas Żylicie. Kibice domagają się od prezesa Dariusza Mioduskiego przede wszystkim nowego, bramkostrzelnego napastnika i dyrektora sportowego, bo od końca grudnia to kluczowe stanowisko pozostaje nieobsadzone, po tym jak odwołany z funkcji został Jacek Zieliński.
- Gdzie jest drużyna na jaką zasługuje Warszawa - zapytano z trybun działaczy. Mecz z Puszczą udało się wygrać, ale nie dzięki golom napastników, lecz m.in. stopera Steve'a Kapuadiego, który ustalił wynik jeszcze przed przerwą.
Legia mimo licznych problemów zmniejszyła dystans do li-



- Gdzie jest drużyna na jaką zasługuje Warszawa - zapytano z trybun działaczy Legii...

dera - z ośmiu do pięciu punktów.

Raków zaskoczył w Poznaniu
Najlepsze wrażenie zostawił po sobie Raków Częstochowa. Zespół Marka Papszuna zagrał tak jak na kandydata na mistrza przystało i to na terenie prowadzącego tabeli Lecha Poznań. Tylko wspańiałe interwencje Bartosza Mrozka sprawiły, że w meczu padła jedna, a nie na przykład trzy lub cztery bramki. Bramkarz Kolejorza (powoływany do reprezentacji Polski) wyciągnął piłkę z siatki dopiero w doliczonym czasie pierwszej połowy.
Po przerwie nad przerwaniem widowiska zastanawiał się... Szymon Marciniak. Sędzia

zagroził tym Lechowi, ponieważ piłkarze Rakowa obrzucano z trybun śnieżkami. Kibice przestali dopiero po apelu spikera.
Na pomeczowej konferencji trener Papszun zwrócił uwagę na wysoką intensywność gry, wzorcową realizację taktyki i siłę mentalną swoich piłkarzy. Dzięki wygranej strata Rakowa do Lecha wynosi już tylko oczko.
Oddech Śląska, zapasć Widzewa
Niewykluczone, że kolejny znany klub będzie musiał niebawem drzeć o utrzymanie. Bez zwycięstwa w rundzie rewanżowej pozostaje bowiem Widzew Łódź. Tym razem nie miał żadnych argumentów

z ostatnim w tabeli Śląskiem, który odniósł pierwsze zwycięstwo pod wodzą nowego trenera Ante Simundzy. Na przełamanie we Wrocławiu czekano od początku listopada.
Pecha miała natomiast w piątek Korona Kielce, która długo prowadziła z Cracovią, ale meczu nie wygrała, bo wyrównująca bramka, poprzedzona czerwoną kartką dla Miłosza Strzebońskiego, padła w doliczonym czasie. Ciepło przy Kałuży został przyjęty trener Jacek Zieliński, pod wodzą którego Pasy rozegrały 176 meczów. Wdzięczni kibice skandowali więc jego nazwisko. Wywieszono też transparent z apelem do lidera drużyny, Benjamina Kallmana, by przedłużył wygasający kontrakt. ©©

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek, 17.02.2025

21. KOLEJKA EKSTRAKLASY

CRACOVIA - KORONA KIELCE 1:1
Bramki: Sokolowski 90 - Ghita 32 sam

LECH POZNAŃ - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 0:1
Bramka: Svarnas 45

ŚLĄSK WROCŁAW - WIDZEW ŁÓDŹ 3:0
Bramki: Samiec-Talar 4, Luis Silva 59 sam, Żukowski 77

GÓRNIK ZABRZE - RADOMIAK RADOM 3:2
Bramki: Josema 4 i 39, Podolski 71 - Rafael Barbosa 21 k, Grzesik 45

LEGIA WARSZAWA - PUZZA NIEPOŁOMICE 2:0
Bramki: Kapustka 15, Kapuadi 35

STAL MIELEC - POGOŃ SZCZECIN 1:2
Bramki: Matras 89 - Koulouris 54, Przyborek 65

GKS KATOWICE - PIAST GLIWICE 0:0

Tabela PKO BP Ekstraklasy:

1. Lech Poznań	21	41	37:17
2. Raków Częstochowa	21	40	27:13
3. Jagiellonia Białystok	20	38	38:27
4. Legia Warszawa	21	36	39:26
5. Pogoń Szczecin	21	36	31:22
6. Cracovia	21	34	38:30
7. Górnik Zabrze	21	34	30:26
8. GKS Katowice	21	30	30:26
9. Piast Gliwice	21	29	22:19
10. Motor Lublin	20	29	28:32
11. Widzew Łódź	21	26	26:33
12. Korona Kielce	21	23	18:29
13. PGE FKS Stal Mielec	21	22	22:28
14. KGHM Zagłębie Lubin	20	22	18:29
15. Radomiak Radom	21	21	26:35
16. Puzza Niepołomice	21	19	19:31
17. Lechia Gdańsk	20	18	20:34
18. Śląsk Wrocław	21	14	19:32

Terminarz 22. kolejki

Piątek (21 lutego):
Piast Gliwice - Stal Mielec (godz. 18.00), Raków Częstochowa - Górnik Zabrze (godz. 20.30).
Sobota (22 lutego):
Korona Kielce - Śląsk Wrocław (godz. 14.45), Widzew Łódź - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Radomiak Radom - Legia Warszawa (godz. 20.15).
Niedziela (23 lutego):
Lechia Gdańsk - Puzza Niepołomice (godz. 12.15), Cracovia - Jagiellonia Białystok (godz. 14.45), Lech Poznań - Zagłębie Lubin (godz. 17.30).
Poniedziałek (24 lutego):
Motor Lublin - GKS Katowice (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

12 goli
Mikael Ishak (Lech), Jesus Imaz (Jagiellonia), Benjamin Kallman (Cracovia), Efthymios Koulouris (Pogoń)
11 goli
Leonardo Rocha (Radomiak)
9 goli
Samuel Mraz (Motor), Imad Rondić (Widzew)
8 goli
Bartos Kapustka (Legia), Afonso Sousa (Lech)
7 goli
Adrian Dalmu (Korona), Michalis Kossidis (Puszcza), Afimico Pululu (Jagiellonia), Piotr Wlazło (Stal)

BOHATER WEEKENDU

Stratos Svarnas
(Raków Częstochowa)
W meczu na szczycie z Lechem Poznań dobre spotkanie rozegrało wielu graczy Rakowa, jak choćby Erick Otieno, to jednak grecki defensor zapewnił gościom trzy punkty, posyłając głową piłkę do bramki po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Wysoki pressing i inne atuty Rakowa oraz solidny fundament pod pewność Śląska

Damian Świdorski/PAP
redakcja@polskapress.pl

Za nami kolejka, która może okazać się decydująca za równo w walce o tytuł mistrzowski, jak i przełomowa jeśli chodzi o skazany już przez wielu na degradację Śląsk Wrocław.

Jakie były echa ostatnich ligowych wyników?
Marek Papszun, trener Rakowa miał powody do radości po widzeniu na Bułgarskiej i wy-

granej z Lechem 1:0. I nie zamierzał ich ukrywać: - Zdawaliśmy sobie sprawę, że zagramy z zespołem o dużej jakości, dlatego musimy być dobrze zorganizowani w momencie bez piłki. Nasz wysoki pressing funkcjonował na dobrym poziomie i Lech nie mógł sobie z nim poradzić. Odebraliśmy gospodarzom piłkę chyba ze 20 razy na ich połowie, co rzadko się zdarza. Kontrolowaliśmy też fazy przejściowe i zniwelowaliśmy atuty Lecha. Stworzyliśmy na pewno więcej szans na zdobycie bramki, odda-

liśmy więcej strzałów - wliczyliśmy główne atuty swego zespołu.
Tomasz Tułacz, trener Puszczy Niepołomice musiał tłumaczyć powody porażki z Legią przy Łazienkowskiej 0:2. Długo ich nie szukał, ale znalazł także... plusy: - Zawiedliśmy samych siebie nie grając tego, co zakładaliśmy, nad czym pracowaliśmy, dając kompletnie ciała. W przerwie męska rozmowa spowodowała, że w drugiej połowie wyglądaliśmy inaczej. Jak mamy przegrywać mecze z takimi rywalami, to przegrywajmy z twa-

rzą. Każdy rywal jest do pokonania, tylko trzeba być odważnym, zdeterminowanym, poświęcając wszystko, by się mu przeciwstawić. Chodzi o to, by być blisko rywala, który jest z piłką. A że był dobrze dysponowany, a my graliśmy z dużą bojaźnią, to popełnialiśmy błędy. Chcę pochwalić zespół za drugą połowę, to jedyny plus tego spotkania.
Niepocieszony był po zakończonym wynikiem 3:2 meczu Górnik Zabrze - Radomiak szkoleniowiec gości. Joao Henriques nie zostawił suchej nitki na arbi-

trach: - To był dobry mecz dla Radomiaka i bardzo zła noc dla sędziego. Podjął błędną decyzję przy drugiej bramce dla Górnika, kiedy był spalony. Nie podyktował w drugiej połowie rzutu karnego dla nas i nie pokazał drugiej żółtej, a w konsekwencji czerwonej kartki piłkarzowi Górnika. A na koniec - trzy doliczone minuty, to jakiś żart...
Ante Simundza, trener Śląska od początku pracy we Wrocławiu zaklina rzeczywistość, ale 3:0 w starciu z Widzewem rzeczywiście może natchnąć jego

drużynę: - Od dawnianie zdobyliśmy trzech punktów. Patrząc, jak wyglądał ten mecz, to zasłużyliśmy na wygraną, co nas bardzo cieszy. Możemy być zadowoleni nie tylko z trzech punktów, ale też z gry, bo rozegraliśmy dobry mecz. Mam nadzieję, że to będzie przełomowy mecz i pomoże dążyć do celu, który chcemy osiągnąć. Przed nami nadal daleka droga, to może być jednak fundament, na którym zbudujemy naszą pewność, co powinno pomóc w grze w kolejnych meczach. ©©

Problemy i zagadki przed mistrzostwami świata

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. 19. lokata Pawła Wąska w pierwszym konkursie i 16. Kamila Stocha w drugim - po PŚ w Sapporo nie mamy czym się chwalić. A problemów jest coraz więcej.

Tuż przed tymi zawodami doszło w polskiej federacji do przesilenia. Dyrektor sportowy Alexander Stoeckl poinformował o rezygnacji z pracy w PZN. Taki ruch na dwa tygodnie przed MŚ to trzęsienie ziemi...

Stoecklowi nie spodobało się to, że został publicznie skrytykowany przez prezesa PZN Adama Małyszę. Ten w programie „3. seria” w TVP dał do zrozumienia, że jest rozczarowany jego postawą w zarządzaniu, brakiem zdecydowania w ważnych sprawach. Stoeckl wyraził żal, że zastrzeżenia nie zostały mu przekazane bezpośrednio i zdecydował się na radykalny krok.

Co na to zawodnicy? Sztab zalecił im, by nie komentowali sprawy. Zresztą w samej kadrze innych problemów nie brakuje, a wyniki zawodów w Sapporo wiele nie wyjaśniły.

Kłopot z wyborem kadry na zbliżające się MŚ w Trondheim Thomas Thumbichler ma niejako na własne życzenie, bo nie przedstawił jasnych reguł kwalifikacji. „Dobre skoki” to mało obiektywne kryterium, zwłaszcza że - poza liderem naszej reprezentacji Pawłem Wąskim - inni zainteresowani te dobre w PŚ przeplatali złymi. Do tego Piotr Żyła, jako mistrz świata ze skoczni normalnej, ma specjalną przepustkę od FIS - poza nominalną piątką - więc na MŚ raczej pojedzie. Pytanie, czy wystąpi w obu konkursach, czy w tym na dużej ktoś go zastąpi, bo forma daleka jest od optymalnej.

Przypomnijmy, że na PŚ do Sapporo wysłany został inny skład niż wcześniej był w Lake Placid. Został tylko Paweł Wąsek; wrócił Kamil Stoch, który po treningach miał obiecany test w boju, a do PŚ w nagrodę za dobre wyniki w Pucharze Kontynentalnym zaproszeni zostali Maciej Kot (m.in. wygrał w Kranju) i Kacper Juroszek. Żaden z „nowych” nie przebił osiągnięć tych, którzy zostali w kraju (pod uwagę brani są jeszcze, oprócz Wąska i Żyły, Jakub



Kamil Stoch w PŚ w Sapporo zdobył punkty w obu konkursach. Czy pojedzie na MŚ?

Wolny, Dawid Kubacki i Aleksander Zniszczoł), a wyraźnego zwycięzcy w rywalizacji między nimi - patrząc na same wyniki - też raczej nie ma, choć statystycznie lepiej w konkursach wypadł Stoch.

Kot weekend zaczął od mocnego uderzenia - w kwalifikacjach w piątek zajął 8. miejsce.

Dzień później w konkursie po pierwszej serii też był najlepszy z Polaków - 20. (Stoch 22., Wąsek 24.). W obu przypadkach miał bardzo korzystne warunki, co potrafił wykorzystać. Jednak gdy w drugiej serii tak dobrze nie powiodło pod narty, skończyło się spadkiem na 25. pozycję. Kolejdy wypadli lepiej - Wąsek awan-

sował na 19. miejsce, Stoch utrzymał 22.

Dzień później w drugich kwalifikacjach, w nocy z soboty na niedzielę polskiego czasu, szau nie było (Wąsek 14., Kot 16., Stoch 35.), ale po pierwszej serii konkursowej zrobiło się dość ciekawie: 12. Stoch, 14. Wąsek, 15. Kot (Juroszek ponownie odpadł

na tym etapie). W drugiej wszyscy nasi zawodnicy zanotowali spadek, a znów największy stał się udziałem Kota - na 24. pozycję; Stoch skończył na 16., tuż za nim uplasował się Wąsek.

Ostatnie zawody przed MŚ przyniosły zmiany w czołówce. Najważniejsza to przebudzenie japońskiego smoka - oba konkursy wygrał Ryoyu Kobayashi. W pierwszym zdeklasował rywali (19,7 pkt przewagi); w drugim awansował z 2. miejsca, spychając z niego Mariusa Lindvika.

Wyniki PŚ w Sapporo. Sobota: 1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 286,4 pkt (137 i 136,5 m), 2. Jan Hoerl (Austria) 266,7 (136,5 i 137,5 m), 3. Domen Prevc (Słowenia) 266,2 (137,5 i 135,5 m), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 266,1 (136,5 i 137 m), 5. Marius Lindvik (Norwegia) 264,7 (132 i 135,5 m)... 19. Paweł Wąsek (Polska) 227 (118 i 126 m), 22. Kamil Stoch (Polska) 222,4 (122 i 125,5 m), 25. Maciej Kot (Polska) 215,5 (130 i 116 m), 36. Kacper Juroszek (Polska) 87,4 (119 m).

Niedziela: 1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 278,4 (132 i 137 m), 2. Marius Lindvik (Norwegia) 274,2 (136 i 131 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 268,7 (129 i 136 m), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 262,1 (127 i 130 m), 5. Stefan Kraft (Austria) 261,2 (127 i 131 m)... 16. Kamil Stoch 236,2 (126,5 i 122,5 m), 17. Paweł Wąsek 234,2 (122,5 i 124 m), 24. Maciej Kot 221,3 (123,5 i 121 m), 47. Kacper Juroszek 73,1 (104 m). © ©

Wyczerpał się limit pecha żużlowego Wybrzeża Gdańsk. Rok 2025 powinien i przynieść wyraźnie więcej radości kibicom

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Zasłużony klub z Gdańska nie ma w ostatnich latach powodów do nadmiernego optymizmu. Pod względem organizacyjnym i finansowym utrzymuje poziom, ale sportowo wygląda to słabiej.

Wydaje się, że kibice sportów motorowych w Gdańsku najgorsze mają już za sobą. Sportowo Wybrzeże nie było gotowe na jazdę na zapleczu silnej PGE Ekstraligi. Zawodzili lide-

rzy, którzy nie zawsze mogli „pociągnąć” na torze kolegów z drużyny. Problemem nierozwiązywalnym była także formacja juniorska, której brakowało umiejętności.

Wybrzeże Gdańsk do sezonu 2025 przygotowuje się z nowym nastawieniem. Trzeci poziom rozgrywkowy jest najniższym w kraju. Klub zbudował solidny skład, który będzie konkurencyjny. To oznacza, że w Krajowej Lidze Żużlowej fani powinni częściej unosić się z siedzeń, aby nagradzać bra-



Żużlowcy Wybrzeża Gdańsk po nieudanych sezonach w końcu muszą coś udowodnić swoim kibicom

W Gdańsku nikt nie wyobraża sobie, że Wybrzeże może zostać dłużej w Krajowej Lidze Żużlowej. Celem będzie awans. Walczyć o to będą Niels-Kristian Iversen oraz pozyskani Benjamin Basso, Tim Soerensen, Kacper Grzelak, Daniel Kaczmarek, Jędrzej Chmura oraz Marcus Birkemose.

Zmieni się też stadion w Gdańsku. Na początku lutego rozpoczął się remont, który będzie polegał na podwyższeniu oraz częściowej wymianie bandy. Niezbędne będzie także uzyskanie regulaminowego na-

chylenia toru, co wiąże się z dowiezieniem ponad 1 tysiąca ton nawierzchni. Wyremontowany zostanie wjazd na tor i plac w parku maszyn od strony Bramy Maratońskiej. © ©

Zakończył się Plebiscyt Sportowy „Dziennika Bałtyckiego” i „Głosu Pomorza”. Laureatów we wszystkich kategoriach nagrodzimy podczas uroczystych podsumowań plebiscytu, a już 22 lutego na wielkim Balu Sportu ogłosimy „Sportowy Sukces Roku” wybrany przez kapitułę redakcji sportowej.

PARTNER REGIONALNY

MAX
Premium Burgers

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

Gmina Redzikowo



Kobylnica

Kartuszy
STOLICA KASZUB

Gmina Żukowo

REDCOM
KONSTRUKCJE MODUŁOWE

MLECZARZ
w Olsztynie

BMW
Bawaria Motors Gdańsk

Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego

Słupski Inkubator Technologiczny

Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna

POWIAT SŁUPSKI

faserplast
composites

PKO GDYNIA
PÓŁMARATON

POLMED®

GRUPA
FUDEKO

NORD EXPRESS

PanoPike
SERWIS I SPRZEDAŻ ROWERÓW

Polska Strefa Inwestycji

MENNICA
MAZOVIA

PZBIS

instytut urody
BARANOWSKI

Za rok zimowe igrzyska. Łyżwiarze szybcy największą polską nadzieją na medale

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Rafałem Taruchem, prezesem Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

W przyszłym roku o tej porze w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo będą się odbywać XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Na dziś to łyżwiarze szybcy i reprezentanci short-tracku mają największe szanse na wywalczenie medali dla Polski. Zacierają pan już ręce na to, co wydarzy się we Włoszech?

Nie chciałbym, abyśmy nadmiernie pompowali balonik. Nasi łyżwiarze nie najlepiej się z tym czują, odczuwają za to większą presję. Są bardzo dobrze przygotowani do tego sezonu i na pewno tak samo będą przed igrzyskami. W tym sezonie nie raz zajmowali miejsca na podium, dążymy do tego, aby podobnie było we Włoszech.

Jest pan bardzo ostrożny w prognozach...

Podchodzimy spokojnie do czekających nas wszystkich wyzwań, ale oczywiście liczymy też na medale. Mam nadzieję, że z całej szerokiej grupy

naszych kandydatów ktoś stanie na podium. Jestem natomiast przekonany, że nasi reprezentanci zajmą w Italii wysokie miejsca.

Największe nadzieje wiążemy z Andżeliką Wójcik. 29-latką jest aktualnie liderką Pucharu Świata na 500 metrów.

Łyżwiarstwo szybkie to sport, w którym zawodnicy często pracują na granicy swoich możliwości. Jeśli Andżelika tylko będzie zdrowa, to jestem pewien, że na igrzyskach świetnie się zaprezentuje. Cały czas notuje progres. W tym sezonie jest bardzo regularna, zdobywa medale w zawodach Pucharu Świata.

Na 500 metrów nie tylko Wójcik będzie stać na walkę o medal. W tej samej konkurencji coraz większe postępy robią też Kaja Ziomek-Nogal i Karolina Bosiek oraz Marek Kania i Damian Żurek.

Nie zapominajmy, że mamy również szanse w zawodach drużynowych. Liczę również na Władimira Semirunnija. To Rosjanin, który zaraz po inwazji Rosji na Ukrainę uciekł do Polski i poprosił o możliwość trenowania i życia w naszym kraju. Jest także Natalia



FOT. ANDRZEJ BANAS

Andżelika Wójcik jest liderką klasyfikacji Pucharu Świata w konkurencji na 500 metrów

Jabrzyk. Nasi zawodnicy mają bardzo dobrą opiekę trenerów, fizjoterapeutów i psychologów. Sztaby są kompletne, wszystko idzie w dobrą stronę.

Jaki jest plan przygotowań łyżwiarzy szybkich do igrzysk? Wiadomo już, gdzie będą trenować w ostatnich miesiącach poprzedzających wyjazd do

Mediolanu i Cortina d'Ampezzo?

To czego bardzo potrzebujemy, to zakończenie budowy hali lodowej Centralnego Ośrodka Sportu w Zakopanem. Niestety, prace cały czas się opóźniają i nie mamy informacji, kiedy nasi łyżwiarze będą mogli wejść na lód pod Wielką Krokwią. Bardzo byśmy chcieli, aby to się stało w sierpniu.

Obiekt w Zakopanem będzie bardzo nowoczesny z szybkim i świetnie przygotowanym torrem, a to dla zawodników jest szalenie istotne.

Jeśli plan z Zakopanem się nie powiedzie, Białe-Czerwoni będą musieli opuścić kraj w poszukiwaniu dobrego lodu?

W grę wchodzi tor w Inzell w Niemczech, ale liczymy, że nasi zawodnicy będą mogli trenować w Zakopanem. To bardzo duża różnica, być przez dłuższy czas w kraju lub za granicą. Poza tym, nasz lód ma być jeszcze lepszy niż w Inzell, a mając takie możliwości, możemy naprawdę dużo więcej.

Nie bez szans na medale podczas igrzysk są także reprezentanci short-tracku. Do formy wraca powoli Natalia Maliszewska.

Natalia podczas ostatnich zawodów World Touru w Tilburgu, po raz pierwszy w tym sezonie awansowała do finału rywalizacji na 500 metrów. Ostatecznie, po kolizji z Kristen Santos-Griswold, zajęła w nim szóste miejsce. Szkoda, bo była na miejscu finałowym, ale cieszymy się, że powoli wraca do dawnej dyspozycji. W short-tracku nasi zawodnicy notują

postępy, czego najlepszym dowodem są chociażby medale Pucharu Świata, które zdobywa Michał Niewiński. Liczymy też na sztafety.

W marcu czekają nas mistrzostwa świata w short-tracku w Pekinie (14-16) oraz w łyżwiarstwie szybkim na torze długim w Hamar (13-16).

Mistrzostwa świata są o tyle ważne, że pokazują potencjał reprezentacji i poszczególnych zawodników. W tym przypadku już rok przed igrzyskami. Zarówno w łyżwiarstwie szybkim jak i short-tracku mamy zawodników na topie, więc po cichu wierzę, że z zawodów w Chinach i Norwegii uda się przywieźć jakiś medal.

Zanim łyżwiarze szybcy wystąpią w Norwegii, wcześniej zaprezentują się polskim kibicom w Tomaszowie Mazowieckim (21-23 lutego). Będzie komplet publiczności?

Jest bardzo duże zainteresowanie. Nie chcę powiedzieć, że hala będzie wypełniona po brzegi, ale dawno nie było tylu chętnych do wykupienia biletów. To też efekt dobrych występów, a oni będą chcieli się zaprezentować jak najlepiej przed własnymi kibicami. ©©

Adam
Godlewski

„Krótka piłka”



DZIWNY JEST TEN ŚWIAT. LIGOWY

Piłkarska ekstraklasa niezmiennie prezentuje swoją... odmienność. Pokrycie transferowego długu fatalnie zarządzanej Lechii Gdańsk wobec chorzowskiego Ruchu przez ligową spółkę to przecież rozwiązanie kuriozalne. Nawet jeśli była to desperacka obrona przed zdekompletowaniem ligi. I niebezpieczny precedens.

Na szali ponownie została bowiem postawiona - tak samo, jak w przypadku przepisu o młodzieżowcu, z którego można się wyk(u)pić po uiszczeniu wysokiego mandatu - równość szans. O ile jednak w przypadku młodzieżowca w uprzywilejowanej sytuacji znalazły się najlepiej sytuowane zespoły z czołówki, o tyle teraz ligowa spółka wyróżniła klub walczący o utrzymanie, który powinien zostać pozbawiony licencji...

Zamiast - jedynie słusznego - relegowania z rozgrywek, Lechia została jednak nagrodzona pożyczką z przyszłej transzy telewizyjnej. Właściciel gdańskiego klubu śmiał się wcześniej z obowiązujących regulami-

nów, zwoził kontrahenta z Chorzowa i w nosie miał podrechnik licencyjny, a mimo wszystko dostał pomoc niedostępną dla konkurentów...

A skoro Lechia została potraktowana na innych zasadach niż pozostałe kluby uczestniczące w rozgrywkach, to ciekawe, kiedy po pożyczce - na poczet wypłaty ostatniej raty ze sprzedaży praw telewizyjnych - zgłoszą się kolejne drużyny? Bo potrzebujących w PKO Ekstraklasie naprawdę nie brakuje, a okienko transferowe wciąż trwa...

* * *

Przed dwoma tygodniami nie brakowało głosów, że nikt już nie powstrzyma Lecha w wyścigu po mistrzostwo. Tymczasem po przegranych z wydmuszką, jaką jest w tym momencie Lechia i napędzającym się Rakowem przy Bułgarskiej, pojawił się lament komentatorów, że Kolejorz mentalnie nie dorósł do roli lidera. I tak naprawdę to nie jest główny pretendent do tytułu, tylko zespół pogrążony w kryzysie. Głębokim, skoro w pięciu ostatnich

kolejkach był w stanie wywalczyć ledwie 4 (słownie: cztery) punkty.

Warto przypomnieć, że główny architekt obecnego Lecha, Jacek Rutkowski, zwykł mawiać o Macieju Skorzy - w pierwszej jego kadencji w Kolejorzu - że to co prawda kapitan żegluga wielkiej, ale wyłączanie... na spokojnych wodach. Czyżby powyższa ocena była trafiona w punkt także w odniesieniu do Nielsa Frederiksen, którym tak bardzo zachwycano się na początku sezonu, i to nie tylko w Poznaniu?

* * *

„Pieniądże pochodzą od inwestorów, których obecnie nie mogę ujawnić, choć nie mówię, że nie ujawnimy w późniejszym czasie. Inwestorzy są z Brazylii i Europy...”

Życząc Pogoni Szczecin jak najlepiej, zapracowała na sympatię długoletnią konsekwencją w budowie wysokiej ligowej pozycji, ale jeśli nowy szef klubu - Nilo Effori - zaczyna od powyższego komunikatu, to czy można go traktować poważnie? Automatycznie nasuwa się bowiem pytanie, czy inwestorzy po prostu nadal są poszukiwani - i takie sygnały (z poważnych źródeł) napływały w minionym tygodniu z Brazylii oraz... Dubaju - czy może istnieją powody sprawiające, że woła, aby ich nazwa/nazwy nie padły w publicznej przestrzeni?

A jeśli tak, to dlaczego?

W tenisie bez tytułów, w kolarstwie bez medali

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek nie obroniła tytułu w Dosze, a teraz wystąpi w „tysięczniku” Dubaju, w którym pierwszy mecz rozegrała już Magda Linette.

Raszynianka w stolicy Kataru została zatrzymana w półfinale, w którym uległa Jelenie Ostapenko (3:6, 1:6). Łotyszka jest prawdziwą zmorą aktualnej wielceiderki rankingu. Obydwie tenisistki mierzyły się dotychczas pięciokrotnie i za każdym razem Iga doznawała porażki.

- Byłam dość pewna tego, że ją pokonam, bo mierzyliśmy się wiele razy i wiem, jak grać przeciwko niej - mówiła łotewska tenisistka, która w sobotnim finale uległa Amerykance Amandzie Anisimovej 4:6, 3:6.

Świątek z niewygodną rywalką może po raz kolejny zmierzyć się już za kilka dni w Dubaju. Na szczęście los sprawił, że do pojedynku może dojść dopiero w półfinale, a więc aby tak się stało, zarówno Polka, jak i Łotyszka muszą wcześniej wyeliminować kilka rywali.

Po losowaniu drabinki turniejowej pojawiła się szansa, aby w trzeciej rundzie doszło do pojedynku Igi z Magdą Linette. Niestety, poznanianka, w niedzielę przegrała (3:6, 5:7)



FOT. IMAGO/IMAGO SPORT AND NEWS/EAST NEWS

Pięć meczów i pięć porażek - tak po pojedynku w Dosze wygląda bilans meczów Igi Świątek z Jeleną Ostapenko

w pierwszym meczu z Ukrainką Dajaną Jastremską.

W Dubaju wystąpi także Magdalena Fręch, która w poniedziałek rozegra mecz pierwszej rundy. Łódzianka nie miała szczęścia w losowaniu - już w pierwszym meczu zagra z rozstawioną z numerem jedenaście Dianą Szajder, a jeśli wygra, w kolejnym pojedynku będzie musiała rywalizować z będącą w niełej dyspozycji Czeszką Lindą Noskovą, z którą na początku lutego w Abu Zabi zdołała ugrać zaledwie trzy gemy.

Podczas gdy najlepsze tenisistki walczyły (i wciąż walczą) o punkty w krajach arab-

skich, panowie rozgrywali turnieje w Europie. Dobry występ w deblowej imprezie rangi 250 w Marsylii zanotowali Jan Zieliński i Sander Gille. Polsko-belgijski duet, który przed tygodniem przegrał w finale zmagania w Rotterdamie, tym razem wystąpił w spotkaniu o tytuł we Francji. Niestety, podobnie jak przed tygodniem w decydującym meczu lepsi okazali się rywale (tym razem byli to Francuzi Benjamin Bonzi i Pierre-Hugues Herbert), którzy w niedzielę zwyciężyli 6:3, 6:4.

W minionym tygodniu oczy polskich kibiców zwrócone były nie tylko na korty tenisowe. W belgijskiej miejscowości Heusden-Zolder odbywały się mistrzostwa Europy w kolarstwie torowym. Pierwsza edycja miała miejsce w 2010 roku i dotychczas z każdej Białe-Czerwoni przywozili przynajmniej jeden krążek. Na zdobycz liczyli się także i tym razem, miały jednak kolejne dni, a liczba medali wciąż wynosiła okrągłe zero. Do soboty włącznie mogliśmy pochwalić się jedynie czwartymi lokatami Mateusza Rudyka w sprincie oraz Filipa Prokopszyna w scratchu, a także drużyny sprinterek. To zdecydowanie za mało, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że przed rokiem Polacy wywalczyli dwa srebrne krążki i jeden brązowy. ©©

World Tour mniej przyjazny Polakom niż Puchar Świata

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Weekendowe zmagania w Mediolanie były ostatnimi zawodami cyklu World Tour w short tracku w sezonie 2024-25.

Przed rokiem w Pucharze Świata Biało-Czerwoni w klasyfikacji generalnej wywalczyli kilka lokat w czołowej dziesiątce. Wśród pań dobrze radziła sobie Kamila Stormowska, która uplasowała się na 6. pozycji na najkrótszym dystansie (500 m) i na 9. na 1000 metrów. Nasi panowie z kolei najlepiej radzili sobie na dystansie 500 metrów - ósmy był Michał Niewiński, a dziesiąty Łukasz Kuczyński.

W bieżącym sezonie, odbywającym się już pod nazwą World Tour, nasi łyżwiarze spisali się znacznie słabiej. W zasadzie powody do zadowolenia



FOT. IMAGO/ANDRE VEENING

Diane Sellier w Mediolanie zajął 9. miejsce na 500 m

miał tylko Niewiński, który dwukrotnie (trzeci w Montrealu i drugi w Pekinie) plasował się na podium w rywalizacji na 1000 metrów, dzięki czemu przed ostatnimi zawodami we Włoszech plasował się w czołowej dziesiątce klasyfikacji generalnej. Były to też do tego momentu jedyne indywidualne nasze miejsca na podium w bieżą-

cym sezonie wspomnianego cyklu, podczas gdy rok wcześniej łącznie pięć razy nasi przedstawiciele klasyfikowani byli w czołowej trójce.

W Mediolanie, gdzie w przyszłym roku odbędą się zimowe igrzyska olimpijskie, w sobotniej części zmagania byliśmy świadkami wielu rozczarowujących momentów. Biało-Czerwoni ani razu nie zakwalifikowali się do finału. Diane Sellier finiszował czwarty (500 metrów) zarówno w półfinale, jak i tzw. finale B, i ostatecznie został sklasyfikowany na 9. pozycji. W finale pocieszenia wystąpił także Michał Niewiński, który w ostatnim wyścigu został ukarany dyskwalifikacją.

W rywalizacji drużynowej również Biało-Czerwoni nie zanotowali w Mediolanie sukcesów. Żadnej sztafecie nie udało się wystąpić w finale. Upadek (kobiety), dyskwalifikacja (sza-

feta mieszana) i utrata dużej przewagi (Kanadyjczycy mimo upadku zdołali odrobić stratę i wyprzedzić naszych łyżwiarzy dwa okrążenia przed zakończeniem zmagania półfinałowych) - to wszystko powodowało, że nasze zespoły nie kwalifikowały się do wyścigów wyłaniających zwycięzców zawodów.

Łyżwiarzy ścigających się na krótkim torze czeka jeszcze jedna niezwykle istotna impreza, która zakończy sezon 2024-25. Za miesiąc, a więc w dniach 14-16 marca w Pekinie odbędą się mistrzostwa świata. Przed rokiem tylko w jednej z dziewięciu konkurencji mieliśmy przedstawicieli w finale - męska sztafeta wywalczyła ostatecznie brąz. O poprawę tego wyniku w stolicy Chin będzie ciężko, ostatecznie, nieco słabsze wyniki uzyskiwane w cyklu World Tour nie dają bowiem podstaw do optymizmu. ©P

Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Janusza Kamińskiego

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu

Żonie Teresie i Rodzinie

składają

Właściciel, Zarząd i pracownicy firmy Łączpol

0011270496

Najszczerze wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci



Mamy i Teściowej

dla P. Jarosława i Joanny Krause

składają Dyrekcja i pracownicy Firmy Ziaja

0011270373

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 13 lutego 2025 r. odszedł nasz drogi Mąż, Ojciec i Dziadek

śp

Janusz Kamiński

Człowiek wielkiego serca, wyjątkowej skromności i życzliwości.
Zawsze był przy nas, a my przy nim.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 18 lutego 2025 r. o godz. 11.30
w Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej, Gdańsk Matemblewo.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się tego samego dnia o godz. 12.30
w nowej kaplicy cmentarza Srebrzysko.

Żona, Syn, Synowa i Wnuczki

0011270505

Z wielkim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że zmarł Nasz Kolega

Bolesław Senyszyn

radca prawny

Najgłębsze wyrazy współczucia

Rodzinie

składają

Dziekan, Radcowie Prawni, Aplikanci i Pracownicy
Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku

0011270166

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęż 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

SKUPUJEMY mieszkania w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym. Skupujemy także udziały w nieruchomościach. Tel. 697-426-668.

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska 518-878-010

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NIEMCY: spawacz tokarz CMC murarz, cieśla elektryk malarz: 601-218-955.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

KOMPUTEROWE

Laptopy, Komputery SERWIS
Tanio, Dojazd, tel. 505-558-579

INNE

PRAWNIK 784 633 042

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492.

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

Kup dziennik
ze Strefą Biznesu

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA

0011246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęż 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witołńska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

Muszę mieć dystans do siebie, bo inaczej bym zwariowała

Elżbieta Zapendowska w „Fakcie” Fot. Szymon Starnawski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Kuba Wojewódzki kolekcjonuje auta

Prezenter często widywany jest w Warszawie w swoim Ferrari 488 Pista Spider. Zainwestował również w najnowszy model SUV-a Rolls-Royce Cullinan, który jest uznawany za najbardziej luksusowy i najdroższy SUV na świecie, gdyż kosztuje ok. 1,3 mln zł. W kolekcji Wojewódzkiego znajduje się także wart milion złotych Bentley.



Biały Lotos HBO, 20:00

W trzecim sezonie akcja przenosi się do Tajlandii, gdzie śledzimy losy różnych gości hotelowych w ciągu jednego tygodnia. Wśród nich są trzy przyjaciółki, Brytyjka ze starszym partnerem oraz bogata para z południa z trójką dorosłych dzieci.

Eliminatorzy TV Puls, 20:00

Były agent federalny, Thomas McKenzie (Scott Adkins), jest obiektem programem ochrony świadków. Jednakże przez przypadek w mediach zostaje ujawniona jego tożsamość. Od tej pory mężczyzna musi walczyć o przetrwanie.

Aleksandra Kwaśniewska miała wielu gości

Kiedy Aleksander Kwaśniewski został prezydentem, jego córka miała 14 lat. Spędziła więc okres nauki w liceum, a nawet studia, w Pałacu Prezydenckim. Wspomina ten czas z uśmiechem. - Gdy pierwszy raz weszłam do Pałacu, to się popłakałam (...). Wydawało mi się, że moje życie będzie smutne. Że będę samotną dziwaczką z twierdzy. Ale Pałac Prezydencki budził taką ciekawość wśród moich rówieśników, że co chwilę miałam gości. Moje życie towarzyskie było w rozkwicie - mówi Plejadzie.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Teatr TV: Wizyta starszej pani

TV P1, 20:30
Miasteczko Güllen podupadło wskutek kryzysu gospodarczego. Jedynej szansy na poprawę sytuacji władze upatrują w wizycie Klary Zachanassian (Małgorzata Hajewska-Krzysztofik), która tutaj spędziła młode lata. Miliarderka stawia kontrowersyjny warunek.

Monsieur Spade Epic Drama, 21:00

Opowieść o losach bohatera powieści kryminalnej Dashiella Hammetta „Sokół maltański”. Jest rok 1963, a detektyw Sam Spade (Clive Owen) cieszy się emeryturą na południu Francji. Życie w Bozouls jest spokojne i ciche. Do momentu, aż pojawiają się plotki o powrocie jego starego przeciwnika...

KRZYŻÓWKA NR 25

Poziomo:

- 3) np. „W samo południe”,
10) pobudza system nerwowy, na przykład alkohol,
11) potocznie o pistolecie maszynowym,
12) zdarzenie pomyślne dla człowieka,
13) mieszkanka dawnej Persji,
15) zakryte naczynie z dziobkiem do gotowania wody,
17) gumowy but na płuchę,
18) przyrząd do pomiaru kątów,
20) przyścienna lampa lub świecznik,
22) należał do średnio zamożnej rzymskiej klasy społecznej,
23) jednostka organizacyjna w harcerstwie,
26) odpowiedź w boksie; cios za cios,
28) religijny opiekun, np. Święty Jerzy dla rycerzy,
29) pochyła ściana wykopu,
32) bohaterska pieśń epicka,
34) człowiek o dużej wiedzy w konkretnej dziedzinie,
35) silny wiatr nad morzem,
36) część nogi kasztanki,
37) politechnika lub uniwersytet.

Pionowo:

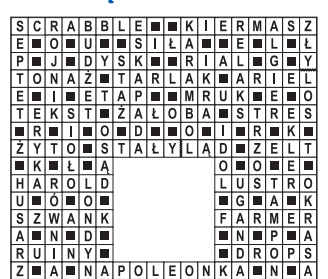
- 1) kodeks honorowy samuraja,
2) udziela gwarancji kredytu,
3) ujemna cecha charakteru,
4) znak narzucający kierunek,
5) nauka o gospodarowaniu,
6) przestroga na przyszłość,
7) czynny stratowulkan na Sycylii,



- 8) horror w reżyserii Richarda Donnera,
9) głośny odgłos, łoskot,
14) pisklak drapieżnego ptaka,
16) największa rzeka w północno-zachodniej Ameryce,
19) chroniony ssak australijski,
21) wśród lantanowców,
24) angielski przeciwnik wiga,
25) osoba reprezentująca rodzinę, gospodyni,

- 27) Władysław, autor „Komorników”,
28) chrobotek lub krusznica jałdala,
30) pochyła maszyna prosta,
31) kasowy film Jamesa Camerona,
32) krępują kończyny skazańca,
33) kajdany, okowy,
34) barszcz ukraiński lub kapuśniak.

ROZWIĄZANIE NR 24



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Twoja aktywność wejdzie dzisiaj na bardzo wysokie obroty. Horoskop dzienny zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.
Ryby (19.02 - 20.03)
Zadbaj o potrzeby swojego organizmu. Horoskop na dziś podpowiada również aktywność na świeżym powietrzu. Razem z bliskimi.
Baran (21.03 - 19.04)
Ktoś będzie próbował wpływać na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop dzienny na poniedziałek widzi w tym zarzewie awantury.

Byk (20.04 - 20.05)

Trzymaj się przyjętych planów. Horoskop dzienny ostrzega, że jakiegokolwiek odstępstwa mogą narazić Cię na przykre konsekwencje.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Nie wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wywoła to u Ciebie spore poczucie frustracji.
Rak (22.06 - 22.07)
Ludzie nie będą podzielać Twojego zdania. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że relacje między Wami ulegną ochłodzeniu...

Lew (23.07 - 22.08)

Spadną dzisiaj na Twoje barki dodatkowe obowiązki. Horoskop dzienny wyraźnie ostrzega, że niektóre mogą przerastać Twoje możliwości.
Panna (23.08 - 22.09)
Cechować Cię będzie pewność siebie. Horoskop na dziś wróży, że podejmiesz się wyzwania wymagającego energii i zaangażowania.
Waga (23.09 - 22.10)
Nie obnoś się przed ludźmi ze swoimi problemami. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że raczej nie znajdziesz zrozumienia...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoje propozycje będą padać na podatny grunt. Horoskop dzienny zapowiada, że niektóre pomysły zostaną przyjęte z entuzjazmem.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Musisz wykazać się umiejętnością podejmowania szybkich decyzji. Horoskop na dziś wróży, że dobrze sobie poradzisz z tym wyzwaniem.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Układaj relacje z innymi osobami na partnerskich zasadach. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie wierać presji i nie pouczać.